

KOŁO POLSKIE W BERLINIE W DOBIE WIOSNY LUDÓW

I. WSTĘP

Rewolucja marcowa w Prusach znaczne zrazu przyniosła korzyści burżuazji. Jej to w pierwszym rządzie interesom służyć miały takie zdobycze, osiągnięte wówczas w walce z reakcją, jak wolność prasy, wolność stowarzyszeń i zgromadzeń, sądy przysięgłych, gwardia narodowa, odpowiedzialność ministrów, a zwłaszcza parlament jako przedstawicielstwo narodowe, o co od dawna, acz bezskutecznie walczyli demokraci pruscy. Burżuazja miała wtedy wszelką okazję nie tylko do zdobycia, ale i utrwalenia władzy w państwie pruskim, a w dalszej konsekwencji do osiągnięcia głównego swego celu, zjednoczenia Niemiec. Nie umiała atoli tych atutów wykorzystać. Nie poparła (ba, nawet zdradziła) swoich dotychczasowych sojuszników: chłopów i robotników, z klasowego stanowiska sprzeciwiając się ich słusznym postulatom w dziedzinie zarówno ekonomicznej, jak i politycznej. Nie rozumiała też zupełnie wyzwolenczych dążeń podbitych narodów, w szczególności Polaków, którzy w tym czasie należeli do czołowych bojowników obozu rewolucyjnego, a za którymi gorąco przemawiał Marx. „Pierwszym warunkiem powstania demokratycznych Niemiec, stwierdzał on naówczas¹, jest odrodzenie Polski. Oczywiście nie idzie o odrodzenie Polski słabej, lecz państwa zbudowanego na trwałych podstawach. Polska powinna obejmować nie tylko tereny leżące w dorzeczach jej rzek, lecz ponadto przynajmniej szerokie wybrzeże bałtyckie“. Burżuazja tych wszystkich społecznych dążeń chłopów i proletariatu oraz niepodległościowych dążeń narodów uciśnionych nie rozumiała, bo po prostu rewolucję marcową uważała za skończoną i pragnęła stabilizacji stosunków, co trafnie wyśmiał Marx, przepowiadając, że „odpowiedzią na połowiczną rewolucję będzie całkowita kontrrewolucja“. Jakoż były to błędy, które szybko się zemściły. Izolowana, a w swej samotności nie dość silna wobec nie zgnębionej bynajmniej reakcji, burżuazja rychło zgodzić się musiała na kompromis z monarchią i feudałami i stopniowo zrezygnować z osiągnięć, które przyniosła Wiosna Ludów. Rozwój kwestii parlamentarnej daje tego najlepszy przykład.

Gdy nad Berlinem w dniach marcowych unosiła się łuna rewolucji, Fryderyk Wilhelm IV przyrzekł narodowi parlament, wybrany na podstawie powszechnego prawa wyborczego. Zapanowała radość, lecz wnet miało się okazać, że były to znów słowa bez pokrycia, obliczone na uspokojenie wzburzonej fali rewolucyjnej. Już bowiem pierwsze prawo wyborcze z 8 kwietnia 1848 osłabiało królewskie przyrzeczenia. Wprowadzało dwustopniowość wyborów oraz pewne

¹ W „Neue Rheinische Zeitung“ z 29 sierpnia 1849. Cytat wzięty z broszury Stron-Dem. „Sprawy polsko-niemieckie“ s. 15—16.

ograniczenia wieku i majątku, niekorzystne dla biedoty zarówno miejskiej, jak wiejskiej.

Wybrany na zasadzie takiego prawa parlament pruski, zwany Zgromadzeniem Narodowym, nieliczną posiadał reprezentację chłopską, o proletariackiej zgoła nie mówiąc, wyraźną natomiast przewagę wpływów dawał burżuazji. Zdawało się wówczas, że umocni to jej pozycję w państwie pruskim. Burżuazja wszakże ówczesna, skłócona wewnątrz, niezdolna była do opanowania sytuacji. Mimo zdecydowanej przewagi większość deputowanych burżuazyjnych parła do porozumienia z królem i szlachtą, nie popierała opozycji sejmowej, którą tworzyli demokraci, zwłaszcza z Nadrenii, oraz nie współdziałała z rewolucyjnym proletariatem berlińskim, parokrotnie w r. 1848 zrywającym się do walki. Tym samym odsłoniła swą istotną słabość i skompromitowała się w oczach reakcji, co od razu zauważył Marx. Skoro więc tylko rozjaśnił się horyzont polityczny w Europie, uśmierzone zostały powstania proletariackie we Francji i w Austrii, przede wszystkim zaś październikowe w Wiedniu, rząd będący już w rękach reakcji natychmiast rozpedził ten mimo swej kompromisowości niewygodny mu parlament, ogłosił 5 grudnia 1848 oktrojowaną konstytucję a nazajutrz 6 grudnia wydał nowe prawo wyborcze, które zaostrzało cenzus majątkowy a nade wszystko wprowadzało parlament dwuizbowy, niezgodny z duchem rewolucji marcowej.

Bystrzejsi obserwatorzy dostrzegli od razu w tym zamach na zdobycze rewolucyjne i zatrąbili na alarm. „Skarżą się“, oto słowa jednej z współczesnych relacji², „najpierw na system dwóch izb, osobliwie zaś na plutokratyczny charakter izby pierwszej, w której tylko majątni ludzie zasiadać będą mogli, nie pobierając przy konieczności kosztownego życia, żadnego przez czas pobytu na sejmie wynagrodzenia. Upatrują w tym rozporządzeniu deszczułkę podaną szlachcie, na której jako tako z powodzi ratować się będzie mogła przez opanowanie większości w tym nowym parostwie. Skarżą się na narzucone veto królewskie, na zachowanie tytułów szlacheckich i rozdawnictwo orderów. Utyskują nad zachowaniem prawa z dn. 17 października, jako ustawy nie we wszystkim zgodnej z powołaniem zbrojnego obywatelstwa, nad oddaniem zgromadzeń pod gołym niebem odbywanych na łaskę lub niełaskę policji, nad mianowaniem naczelników powiatowych i obwodowych przez najwyższą władzę rządową, osobliwie zaś nad artykułem 110, pozwalającym rządowi przy pierwszej lepszej sposobności, gdzie mu się podoba i na czas nieograniczony, zawiesić główne i zasadnicze swobody narodu. Upatrują z niedowierzaniem przy każdym prawie artykule jakiś haczyk, którym rząd w razie potrzeby na korzyść swoją, z uszczerbkiem wolności, zawarowaną wolność pociągnąć i skoszlawić może“³).

Mimo tych całkiem już widocznych przejawów kontrrewolucji także i drugi z kolei parlament, obradujący od lutego do kwietnia 1849, nie zeszedł z drogi frazeologii i półśrodków. Coraz trudniej już zresztą można było walczyć z rządem, który rósł w siły, posiadał zdecydowaną większość w izbie pierwszej, a w izbie drugiej rozporządzał taką samą mniej więcej liczbą głosów co opo-

² „Gazeta Polska“ 1848, nr 219 z 13 grudnia.

³ Redakcja „Przeglądu Zach.“ zastosowała w cytatach dzisiejszą pisownię.

zycja. Nadomiar w szeregach burżuazji nadal nie było zgody. Ścierały się w dalszym ciągu tendencje ugodowe z rewolucyjnymi, pogłębiał się antagonizm klasowy w stosunku do chłopstwa i proletariatu oraz wzrastał szowinizm narodowy, coraz bardziej dotkliwy dla ucisnionych narodów, skutkiem czego burżuazja traciła cennych sojuszników. W ten sposób na terenie sejmu stale zmniejszały się jej wpływy, poważną zaś porażkę stanowiło rozwiązanie w kwietniu 1849 izby drugiej.

Nowe wybory przeprowadzone zostały na podstawie ponownie zmienionego prawa wyborczego z 30 maja 1849. Tę trzecią już ordynację wyborczą cechowały jeszcze wyraźniejsze tendencje reakcyjne niż dwie poprzednie. Zniesiona została tajność wyborów, przyznane prawo głosowania armii i stworzony 3-klasowy system wyborczy. Jawność głosowania zaciążyła fatalnie, gdyż odbierała swobodę wypowiedzenia się tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób pozostawali w zależności, a tych podówczas było bardzo dużo. Wymienić tu należy nie tylko urzędników wszelkiego rodzaju zależnych już to od rządu, już to od gmin, ale i chłopów, oficjalistów dworskich i wszystkich innych pozostających w zależności od dworu, pod przymusem głosujących tak, jak nakazywali panowie. Przyznanie prawa wyborczego wojsku, w zasadzie słuszne, przy istniejącej jednak równocześnie jawności głosowania, rodziło i tu przymus, zwłaszcza w tak reakcyjnej i zdyscyplinowanej armii pruskiej. Wreszcie wprowadzenie podziału wyborców na trzy klasy, odpowiednio do wysokości płaconych podatków, stwarzało nowe przywileje dla klas posiadających a krzywdziło szerokie masy ludu. „Takie przy wyborach zniesienie demokratycznej równości pisała Gazeta Polska³ — wobec której głos jeden tyle wart co i drugi, bez względu na to, czy z ust majątnego czy ubogiego obywatela wychodzi, jest w Prusiech dla rządu niezmiernie przydatnym, albowiem musi mu dać wyborców, a tym samym deputowanych, całkiem przychylnych. Pierwszy oddział okręgów obiorczych, złożony z ludzi najwyżej upodatkowanych, mieści w sobie będzie szlachtę, właścicieli dóbr większych i kupców zamożnych; drugi z średnio upodatkowanych złożony, także ludzi majątnych i miennych zawiera; w trzecim pomieszcza się rzemieślnicy, chłopci i proletariat. Dwa pierwsze oddziały, chciwe pokoju pod każdym warunkiem, po części przywykłe do zadawniałych przesądów i osobistym powodowane interesem — zwłaszcza że do nich większa część urzędników należeć musi — wybierać będą w myśl rządu i stosownie do natchnienia, jakie na nich spadnie z góry; a tak na trzech wyborców, jeden tylko być może opozycyjny“.

Wybrany na takich zasadach sejm (a raczej wówczas tylko izba druga) nie ujawnił już żadnej samodzielności. Na skutek powstrzymania się od udziału w wyborach demokratów pruskich, pozbawiony został opozycyjnej lewicy i bez przeszkód wkroczyć mógł na drogę oportunistów, jeśli nie zgoła kontrrewolucji. Uchwalał prawa, jakie rząd przedkładał, a w końcu i konstytucję, która na długie lata utrzymywała w Prusach rządy reakcyjne. Hasła wysunięte w r. 1848 przez rewolucję poszły w zapomnienie. Kontrrewolucja zwyciężyła przywracając monarchii i junkrom niemal dawne wpływy. Burżuazja z własnej winy

³ Nr 130 z 10 czerwca 1849.

zepchnięta została w życiu politycznym na pozycję drugorzędną. Chłop i robotnik — pozbawiony praw politycznych. Obce narodowości, w szczególności Polacy, skazane na bezprawie i ucisk narodowy.

Ten błąd i niezdecydowany charakter rewolucji berlińskiej zaciążył fatalnie na polskim ruchu rewolucyjnym w zaborze pruskim. Stąpił nie tylko jego ostrze socjalne, ale i wyzwolenie. Chłop, który najliczniej stanął w szeregach powstańczych, a wraz z rozwojem sprawy narodowej spodziewał się i poprawy swojej sytuacji życiowej, został oszukany. Co więcej, nie doszła do głosu nawet burżuazja polska, naówczas jeszcze bardzo słaba i nie dość świadoma swojej roli. Władzę w swoje ręce zagarnęła liberalna szlachta polska, która niewątpliwie pragnęła większych swobód narodowych, lecz nie była skłonna do ustępstw na rzecz chłopów i bała się wszelkich przemian socjalnych, jakie łatwo za sobą przynieść mogła rewolucja. Z tych względów skłaniała się raczej do pertraktacji z rządem pruskim i na pokojowej drodze uzyskać chciała pewne, umiarkowane zresztą koncesje polityczne, niż dopuścić do walki. Wynikiem takiej polityki była niefortunna deputacja do króla pruskiego, potem haniebna ugoda jarosławiecka, a wreszcie nikły udział szlachty w walkach powstańczych, które w końcowych dniach kwietnia i początkowych maja rozegrały się w Księstwie Poznańskim, a w których chłop wielkopolski tak licznie i ofiarnie przelewał krew za sprawę polską. Ten oportunizm ujawnił się niemniej jaskrawo na polu parlamentarnym.

Już pierwsze wybory, dokonane w maju 1848, były symptomatyczne. Zostały naród nieprzygotowany, a lud i drobne mieszczaństwo w Księstwie albo ukrywające się jeszcze po lasach w obawie przed Prusakami za udział w powstaniu, albo odsiadujące karę więzienną. Najbardziej zasłużeni więc nie mogli uczestniczyć w wyborach. Dużo również było takich, zwłaszcza wśród ludu w Księstwie i w Prusach, którzy obalamuceni propagandą głosowali, tak jak nakazywał dziedzic. Stąd to ani w Księstwie, ani w Prusach lud nie wybrał żadnego prawdziwego swego przedstawiciela, poza jedynym Palaczem, który jednak całkowicie podporządkował się hasłom solidaryzmu. Jedynie na Śląsku twardy chłop polski nie dał się wywieść w pole i przeprowadził w wyborach aż 10 własnych chłopskich deputowanych⁴.

Ta pierwsza deputacja polska w Berlinie niewiele zdziałała dla sprawy polskiej w Zgromadzeniu Narodowym. Nie stworzywszy jeszcze oddzielnej polskiej grupy parlamentarnej, deputowani polscy zasiedli przeważnie w umiarkowanym centrum, które z lęku przed proletariatem dążyło do współpracy z rządem, a z czasem przeszło wyraźnie do kontrrewolucji. Nieliczni zaledwie Polacy odważyli się zasiąść na lewicy i przemawiać językiem rewolucji. Do takich należał Florenty Lisiecki, deputowany z Księstwa, przedstawiciel niejako burżuazji wielkopolskiej, mówca śmiały i niezależny, w swoich wystą-

⁴ Byli to: Ignacy Dziadek z powiatu prudnickiego, Bogumił Szoltysek z powiatu kluczborskiego, Marcin Gorzółka z powiatu oleskiego, Stanisław Klebasa z powiatu torzecko-gliwickiego, Chruszcz z powiatu raciborskiego, Michał Mróz z powiatu strzeleckiego, Muldner z powiatu bytomskiego, Bernard Haenel z powiatu lublinieckiego, Franciszek Rybnicki z powiatu rybnickiego i Nikiel z powiatu grodkowskiego. Zob. K. Popiołek, Radykalni przywódcy chłopów śląskich, s. 14—15.

⁹ Przegląd Zachodni

pieniach ostro atakujący rząd i reakcję. Czynnym mniej na trybunie parlamentarnej, a więcej w kołach politycznych lewicy niemieckiej był Wojciech Lipski, również deputowany z Księstwa a wyraziciel ówczesnej szlachty liberalnej. Miał bliskie kontakty z przywódcami lewicy pruskiej, jak Waldeck, Temme, Jung i D'Esther, i był członkiem komitetu redakcyjnego organu niemieckiej demokracji „Die Reform“. Śmiało wreszcie w obronie sprawy polskiej, a zwłaszcza ludu polskiego na Śląsku występował ks. Józef Szafranek, proboszcz z Bytomia. Jego współpraca z lewicą, w szczególności zaś aktywny udział w słynnym posiedzeniu 15 listopada 1848 w sali Milentza, na którym uchwalono wstrzymać płacenie podatków, dopóki nie ustąpi rząd Brandenburga, spowodował suspendowanie go w czynnościach kapłańskich i liczne represje ze strony władz świeckich i duchownych.

Wybory przeprowadzone w styczniu i lutym 1849 nie przyczyniły się w niczym do zmiany sytuacji. Swoboda wypowiedzenia się została jeszcze bardziej skrzepowana zarówno z powodu nowego prawa wyborczego, jak i na skutek akcji Ligi Polskiej, która sprawę wyborów w Księstwie i w Prusach ujęła w swoje ręce i nadużywając haseł patriotycznych narzuciła program solidarystyczny całkiem zgodny z interesami klas posiadających, bo zmierzający do praktycznego ubezwładnienia wszelkich dążeń postępowych. Wybory tak pojęto stały się mechaniczne, spowodowały znaczne zobojętnienie wśród ludu i drobnomieszczaństwa, które to klasy nie miały żadnych szans przeprowadzenia swoich rzeczywistych reprezentantów, a ugruntowały wpływy klas posiadających, przy czym przewaga zaznaczy się po stronie szlachty, a nie burżuazji. Bolesną stratą był ubytek chłopskich deputowanych ze Śląska. Do nowego sejmku weszło już tylko dwóch deputowanych polskich stamtąd: ks. Szafranek oraz chłop Marcin Gorzołka. Ta nowa deputacja polska utworzyła polską organizację poselską, różnie początkowo zwaną, dla której jednak ustalili się z czasem stała nazwa Koło Polskie.

Dzięki stworzeniu jednolitej organizacji działalność deputowanych polskich skoncentrowała się odtąd silniej na sprawie polskiej, przy czym kontakty z partiami niemieckimi, co raz mniej nam przychylnymi, osłabły. Nie pogłębił się jednak przez to stosunek deputacji do własnego społeczeństwa. Zainteresowanie ogółu pracami deputacji, mało zresztą wydajnymi, słabo z dniem każdym, do wymiany poglądów między deputowanymi a wyborcami z winy deputowanych, nigdy nie dochodziło, izolacja Koła stawała się coraz widoczniejsza. W końcu już i same wybory nie zdołały tej apatii przełamać.

Trzecie z kolei wybory, przeprowadzone w lipcu 1849, były mimo to charakterystyczne. Znowu je ujęła w ręce Liga Polska, wzmacniając przy tym swoje dyktatorskie zapędy. Przywłaszczyła sobie prawo „stosownie do potrzeby i własnego przekonania“ decydować o kandydaturach na posłów, pomijając zupełnie życzenia szerokich mas wyborców. W rezultacie frekwencja przy wyborach, zwłaszcza na wsi, zmalała. Ujawniły się też wtedy wyraźne echa opozycji. Zawierała je broszura „Kilka słów o stanowisku deputowanych naszych na przyszłym sejmie berlińskim, o wyborach, jako też o kwalifikacji kandydatów“, której autorami okazali się działacze burżuazji poznańskiej Griesinger, Słupecki i Raabski⁵. Byłby to zatem opozycyjny głos burżuazji

przeciw szlachcie, która w Lidze posiadała decydujące wpływy. Broszura ta przeciwstawia się uzurpatorskiemu przewodnictwowi Ligi w wyborach. Odmawia dyrekcji głównej prawa narzucania wyborcom kandydatów. Zwie to „oktrojowaniem, gwałceniem wolności wyborów, dyktaturą, uzurpacją idącą dalej niż rozporządzenia rządu pruskiego“. Piszę dosłownie: „o co tenże (rząd pruski) na terenie nie śmiał się pokusić, ona to śmiałą ręką zagarnia, licząc na głupotę jednych, na patriotyzm drugich, pokrywając wszystko pełnym braterskiej miłości milczeniem. Ona wolność wyborów uchwałą wierzenicką⁶ znosi do reszty, tak iż nawet de nomine już istnieć nie ma, a tylko w tych obrębach nietkniętą pozostanie, do których jej władza i powaga nie sięga“. W dalszym ciągu oskarża Ligę, że „jednej małej liczbie osób powierza wybór jako monopolium jakie, wprowadza rządy biurokratyczne na małą skalę, a oddając siebie i ogół z wszelkimi prawami moralnymi i materialnymi, generalnymi i indywidualnymi pod opiekę urzędników stowarzyszenia, zamiast ułatwić rozwój polityczny indywidualuów, tamuje go swoją wyłącznością.“

Zarzuty te stawiane już to głównej dyrekcji Ligi, już to komitetom powiatowym, były słuszne, co potwierdziły dobitnie kandydatury wyłonione przez Ligę. Przeważali ziemianie, po czym szli księża i kilku reprezentantów inteligencji. Chłopów natomiast bardzo mało. Z Księstwa Poznańskiego ledwie Palacz, z Prus Elminowski, obydwaj przedstawiciele bogatszego włościanstwa. Obruszył się na tę niesprawiedliwość „Dziennik Polski“, dając taki komentarz: „Niemilo już nas obeszło, że między dotychczasowymi kandydatami nie widzimy żadnego z wieśniaków. Dotychczasowe polskie deputacje sejmowe liczyły w gronie swoim Palaczów z Księstwa, Gorzałków i Kiełbasów z Szląska. Prawda, że stopień ich oświaty za niski, aby działać mogli, ale dość wysoki, bo na to tylko zdrowego rozumu i znajomości języka potrzeba, aby jako delegowani włościan byli świadkami tego, co się na sejmie dzieje“⁷. Sam również redaktor „Dziennika Polskiego“ Karol Libelt, lubo w dniach kampanii wyborczej nie występował przeciw wyborom, gdy po swym wyborze składał mandat, nie omieszkał zaznaczyć, co sądził o wyborach: „Atoli sąż to reprezentanci ludu? — nie. Połowa, i więcej niż połowa pierwotnych obiorców z całego państwa pruskiego nie miała w obiorach udziału, a więc nie ma udziału i w sejmie. Nie obchodzi ją, kogo reakcyjna mniejszość wybrała i co tam ci wybrańcy z woli rządu, nie z woli ludu uradzą“⁸. Doradzał trafnie szeregi deputowanych polskich odmłodzić, w miejsce rutyniarzy wybrać ludzi nowych i w ten sposób powiększyć kadry aktywnych polskich działaczy politycznych i społecznych.

Tymczasem ta trzecia z rządu deputacja polska okazała się jeszcze bardziej reakcyjną od obu poprzednich. Nie mogąc, w obawie przed oburzeniem szeroich mas polskich, wprost wiązać się z prawicą pruską, w której objęcia pchało ją pochodzenie socjalne i interesy klasowe większości jej członków, a z drugiej strony nie chcąc zrozumieć, że triumf sprawy polskiej najściślej związany jest

⁵ Wspomnianej tu broszury nie udało się odszukać. Wiadomość o niej z „Gaz. Pol.“ gdzie toczyła się polemika z autorami broszury. Patrz nry 154, 155 i dalsze z 1849 r.

⁶ Mowa o konferencji, która się odbyła w Wierzenicy dnia 16. VI. 1849.

⁷ „Dziennik Polski“, nr 37, z 21 lipca 1849.

⁸ Ibidem.

ze zwycięstwem idei postępowych, że więc sojuszników szukać należy wyłącznie na lewicy sejmu pruskiego, deputacja polska poszła drogą oportunistów, obrała, zdaniem swoim, najodpowiedniejszą, a w gruncie rzeczy najbłędniejszą metodę odróżniania spraw „polskich“ od „niepolskich“, stosując w pierwszych półśrodku maskowane pozorami aktywności, w drugich zaś zupełną absencję. W ten sposób oddzielając sprawę polską od wielkich światowych przemian społeczno-gospodarczych i ustrojowych ściągnęła na siebie przede wszystkim niechęć niemieckich partii postępowych i wpadła w osamotnienie. W wyniku tego różne jej zabiegi obciążone swoistą mentalnością ich inicjatorów pozostały bezskuteczne, a bierność w ówczesnym, tak decydującym stadium budowy państwa pruskiego zarówno dla przyszłości narodu niemieckiego, jak i polskiego była zdecydowanie szkodliwa. Z tych to powodów rola, jaką w Berlinie, w okresie Wiosny Ludów odegrało Koło Polskie, budzić musi ocenę wysoce krytyczną dzisiejszej historiografii.

*

Dzieje Koła Polskiego w Berlinie zarówno w całości, jak i w poszczególnych fragmentach nie zostały dotychczas należycie opracowane. Próby w tym kierunku poczynione należy bez wątpienia uznać za niewystarczające. Dotyczy to przede wszystkim prac R. Komierowskiego⁹, na które historycy zwykli się powoływać. Komierowski, przez długie lata członek, a nawet prezes Koła, znał niewątpliwie dzieje polityki polskiej w Berlinie, co więcej, miał wgląd w główne źródło w tym względzie, mianowicie w protokoły Koła, złożone w zbiorach kórnickich, jako jednak wyraził jednego, lojalistycznego kierunku politycznego ani chciał, ani umiał ocenić wypadki rzeczowo i spokojnie. Patrzył wyłącznie okiem człowieka należącego do klasy ziemian i zupełnie nie rozumiał dążeń przeciwnych, uważając je za sprzeczne z solidaryzmem narodowym, a więc szkodliwe dla sprawy polskiej. Pomijał ludzi i fakty mu niewygodne, te zaś, z którymi się solidaryzował, przeceniał ponad miarę. Nie dał syntetycznego obrazu działalności Koła Polskiego, lecz raczej kronikarski przegląd, utrudniony w dodatku dosłownym przytaczaniem całych i długich przemówień poszczególnych deputowanych, nie zawsze w najlepszym i najtrafniejszym wyborze. Brak krytycyzmu w odniesieniu do ludzi, stronnictw i wydarzeń, przy tym nieumiejętne operowanie materiałem źródłowym czynią pracę Komierowskiego pod względem naukowym mało wartościową. Wszystkie te braki ukazują się w szczególności w tomie poświęconym pierwszemu okresowi Koła Polskiego, gdzie fachowa wiedza historyczna była przede wszystkim potrzebna, a której nie posiadał Komierowski, z wykształcenia prawnik. Niemniej prace Komierowskiego, dotąd w literaturze naszej jedyne, gdy chodzi o dzieje deputacji polskiej w Berlinie na przestrzeni XIX wieku, nadal z konieczności muszą służyć wszystkim, którzy problemem tym się interesują.

⁹ Napisał trzy prace poświęcone dziejom Koła Polskiego w Berlinie. Pierwsza chronologicznie ukazała się w roku 1905 w Poznaniu pt. „Koło Polskie w Berlinie 1875—1900“. Następnie w r. 1910 ukazał się tom poświęcony początkom Koła, obejmujący lata 1847—1860. Trzecia publikacja, omawiająca lata 1860—1866, wyszła w roku 1913. — Dla naszej publikacji wartość posiada tom, poświęcony okresowi 1847—1860, z wszystkich 3 tomów bodaj najlepszy.

Gdy chodzi o początkowy okres działalności Koła Polskiego, literatura nasza jest nieco bogatsza. W roku 1894 ukazała się obszerniejsza praca Szumana „Rys historyczny początków i zawiązku parlamentaryzmu polskiego w Prusiech“¹⁰. Baza źródłowa jest u Szumana jeszcze mniejsza niż u Komierowskiego, stąd wartość pracy niewielka. Szuman, podobnie jak Komierowski długoletni deputowany oraz prezes Koła, przeceniał znaczenie i rolę deputacji polskiej w Berlinie i jak Komierowski małym odznaczał się krytycyzmem. „Dzieje korporacji parlamentarnej, pisał, niczym innym nie są jak skoncentrowanymi dziejami całego tego społeczeństwa, bo nie było po prawdzie kwestii jakkolwiek żywotniejszej, ani wypadku wybitniejszego w życiu naszym politycznym i społecznym, który by się nie był jakimkolwiek echem odbił wśród działalności parlamentarnej Koła sejmowego.“

W nowszych czasach zagadnieniem działalności deputowanych polskich w Berlinie zajęli się w niemieckiej nauce W. Bleck, w polskiej W. Knapowska. Praca Blecka „Die Posener Frage auf den Nationalversammlungen in d. J. 1848 u. 1849“¹¹ jest wcześniejszą, ukazała się bowiem w r. 1914. Knapowska badania swoje z tego zakresu opublikowała w książce „W. Ks. Poznańskie przed wojną krymską“, która ukazała się w r. 1923. Mimo że zagadnienie działalności parlamentarnej stanowiło tylko jeden rozdział książki, badania są gruntowne, posiadają szeroką podstawę źródłową i odznaczają się dużą wnikliwością. Knapowska jednak uwagę swoją skierowała raczej na samą arenę sejmową aniżeli na wewnętrzną działalność Koła Polskiego.

Na pół źródłem, na pół pracą badawczą są artykuły J. Koźmiana, zamieszczane na łamach „Przeglądu Poznańskiego“, którego redaktorem był przez długie lata. Artykuły te ukazały się później w pierwszym tomie pism Koźmiana wydanym w Poznaniu w r. 1881. Na szczególną uwagę zasługuje tu kilka artykułów pod wspólnym tytułem „Deputowani polscy na sejmie berlińskim“, w których Koźmian skreślił wypadki z lat 1848 do 1850. Był to obserwator bystry i wnikliwy, toteż uwagi jego stanowią cenne, jakkolwiek bardzo jednostronne źródło. Koźmian należał do aktywnych działaczy konserwatywnych, patrzył więc na wypadki i ludzi z konserwatywnego punktu widzenia, przeceniając zasługi deputowanych konserwatywnych a obniżając działalność deputowanych radykalnych.

Pod tym względem większym umiarem odznaczają się artykuły, które ukazywały się w „Gazecie Polskiej“ i „Dzienniku Polskim“. Miały zazwyczaj charakter sprawozdawczy, niekiedy jednak zawierały również akcenty krytyczne.

Wśród źródeł archiwalnych do dziejów Koła Polskiego naczelną rolę zajmują protokoły posiedzeń Koła. Jest ich ogółem kilka tomów; pierwszy tom

¹⁰ Praca H. Szumana wyszła w t. XX „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego“, który ukazał się w roku 1894. Opublikowana była również w osobnej broszurze pod tym samym tytułem w roku 1902.

¹¹ Ukazała się w XXIX t. „Zeitschrift d. Historischen Gesellschaft f. d. Prov. Posen“. Na pracy Blecka oparł się głównie J. Szmanda w swojej książce „Polska myśl polityczna w zaborze pruskim“, która wyszła w Poznaniu w roku 1920.

jest najwartościowszy, gdyż zawiera najwięcej materiału dokumentalnego¹². Protokoły były wówczas pisane obszernie i notowały szereg szczegółów umożliwiających głębsze poznanie zarówno ludzi, jak i ich działalność. Dotąd przez historyków niedostatecznie wyzyskane, stanowią one główną podstawę źródłową niniejszej rozprawki, powstałej na marginesie obszerniejszej pracy omawiającej sprawę polską w parlamentach pruskich i niemieckich.

II. GENEZA I ORGANIZACJA KOŁA POLSKIEGO

Stanowisko deputowanych polskich w Zgromadzeniu Narodowym w Berlinie w r. 1848, kiedy to jeszcze nie utworzyli odrębnej organizacji poselskiej a wstępowali zależnie od osobistych przekonań do stronnictw niemieckich, rozmaicie było osądzone. Przeważały przeciw głosy niezadowolenia i krytyki. Najbystrzejszy, choć zachowawczych przekonań publicysta i obserwator tych czasów, J. Koźmian nie upatrywał w tym wstępowaniu posłów polskich do stronnictw niemieckich żadnej dla sprawy polskiej korzyści. Stawia to, jego zdaniem, „Polaka w fałszywym położeniu. Zmusza go często do występowania tam, gdzieby na boku stać powinien, do popierania interesów nie zawsze zgodnych z korzyścią narodowej sprawy, a nade wszystko odejmuje mu raz na zawsze cechę odrębności, jaką deputowani W. Ks. Poznańskiego koniecznie zachować muszą, jeśli chcą nie tylko prowincjonalne interesa popierać, ale zarazem przedstawiać polską narodowość wobec Niemiec i Europy“. Stwierdził też, „że kilka razy solidarność stronnictwa pociągnęła Polaków do kroków niezgodnych z obowiązkami względem sprawy narodowej, której jako deputowani polscy na sejmie berlińskim jedynie pilnować byli powinni“¹.

Żądanie, by deputacja polska stała się przede wszystkim reprezentacją interesów polskich, a nie rozpraszała swoich sił na zajmowanie się kwestiami ze sprawą polską ściśle, nie związanymi, stawało się z biegiem czasu coraz powszechniejsze, zwłaszcza odkąd do władzy doszedł czysto już reakcyjny rząd Brandenbura, rozpedzone zostało Zgromadzenie Narodowe, a król 5 grudnia 1848 ogłosił konstytucję oktrojowaną, w której niewiele już pozostało z haseł rewolucji marcowej i żadnej nie było wzmianki o odrębności Księstwa Poznańskiego. Za stworzeniem ściślej organizacji deputowanych polskich oświadczył się znów na łamach „Przeglądu Poznańskiego“ Koźmian², stawiając tę sprawę jako wyraźny postulat pod adresem świeżo w lutym 1849 wybranych posłów polskich. W podobną nutę uderzyło również jedyne naówczas jeszcze pismo codzienne w Poznaniu „Gazeta Polska“: „Deputowani polscy, pisała ona³, utworzą koło polskie, na którym dyskutować będą, jak w każdej

¹² Autor niniejszej pracy przygotował do druku pierwszą część protokołów obejmujących lata 1849 do 1850 z odpowiednim komentarzem.

¹ Pisma I, s. 278.

² Ibidem, s. 303—304.

³ „Gazeta Polska“ 1849, nr 7 z 11 stycznia. Patrz także nr 42 z 22 lutego, nr 49 z 2 marca i nr 51 z 4 marca, gdzie m. i.: „obowiązani będą deputowani nasi zawiązać się poza izbą pruską w osobny sejm polski — na mocy statutu, który sobie sami nadadzą — a wedle którego wola większości tak dalece mniejszość obowiązywać powinna, że w izbach, wobec nieprzyjaciela będzie mógł śmiało i solidarnie odpowiadać każdy za wszystkich i wszyscy za każdego, a nikomu zostawioną nie ma być do-

kwestii wystąpić im wypada, kto z nich i w jaki sposób głos zabierze. W ten sposób skoncentruje się całe postępowanie, nabierze systemu i godności i w ten sposób unikną deputowani polscy niejednego niepotrzebnego wybryku z zbyt-niej skwapliwości lub chęci odznaczenia się, choć nie na swoim polu, wynikającego". Nieco później zaś z łamów tego samego pisma⁴ takie płynęły pod adresem deputacji słowa: „Ponieważ Księstwu odjęto prawo osobnego parlamentu narodowego, który by radził o dobru tegoż Księstwa i godził interes jego szczególny z ogólnym Prus i korony interesem, i ponieważ przez zmieszanie reprezentacji naszej z powszechną pruską zatarto narodowy charakter reprezentacji naszej, przeto należało deputowanym naszym reprezentacją tę przenieść na sejm ogólny, charakter narodowy wyraźnie naznaczyć, aby się nie zatarał lub wśród kolorów pruskich nie zniknął". Wyrazne to więc całkiem sformułowanie żądania postawionego deputowanym polskim na drugi z kolei sejm w Berlinie, który pod gorszymi niż poprzedni dla Polaków auspicjami rozpoczął swój żywot 26 lutego 1849.

W przeddzień otwarcia sejmu dnia 25 lutego, posłowie polscy zgromadzili się w mieszkaniu deputowanego Macieja Mielżyńskiego w Berlinie, aby się naradzić, jakie stanowisko zająć w przyszłym sejmie, który różnił się znacznie od poprzedniego przez osłabienie lewicy a wzmocnienie żywiołów reakcyjnych. Zebranie owo to jakby początek Koła Polskiego. Przewodniczył Karol Libelt⁵, za pióro schwycił z własnej woli Wojciech Cybulski⁶. On też w toku bezładnej jeszcze nieco dyskusji podał wniosek, aby określić stosunek „do sejmu całego w ogóle“, „do stronnictw lub też do jednego tylko stronnictwa sejmowego“, oraz „swój własny jednych do drugich i wszystkich między sobą“. Był to, inaczej mówiąc, wniosek o przedyskutowanie programu i taktyki deputowanych polskich na rozpoczynającym się sejmie. Wniosek Cybulskiego miał charakter zasadniczy, stawiał jednak sprawę za obszernie i stąd słusznie postanowiono debatować nie nad całością, lecz nad częściami wniosku. Jako rzecz najpilniejszą uznano część ostatnią, wyrażającą w istocie myśl utworzenia odrębnej „frakcji polskiej w sejmie“⁷.

Sprawa przecież przeciągała się. Na zawadzie stały nieporządki, częste w każdym pierwiastkowym stadium organizacyjnym, tudzież wystąpienie Augusta Cieszkowskiego, który pierwszeństwa w porządku obrad domagał się dla uchwalenia protestacji przeciwko wyborom w Księstwie, do czego większość się przechyliła. Kiedy jednak czas upływał, a do obrad nad wnioskiem Cybulskiego nie dochodziło, przypomniał o jego istnieniu dnia 28 lutego Hipolit Cegielski, drugi obok Cybulskiego konsekwentny bojownik o odrębne stron-

wolność w robieniu wniosków, interpelacji, protestów, ani w łączeniu się z pojedynczymi deputowanymi innych prowincyj lub całych stronnictw. Na przygotowawczych posiedzeniach koła polskiego należałoby szczegółowo prowadzić diariusz, w którym przegłosowana mniejszość będzie mogła zastrzeżenia swoje zapisywać celem oddania ich może później pod sąd opinii krajowej, nie wyłamując się wszakże przez to spod zapadłych uchwał większości“.

⁴ „Gaz. Pol.“ 1849, nr 73 z 30 marca, s. 303.

⁵ Formalnie obrany został na drugim posiedzeniu Koła Polskiego dnia 26 lutego.

⁶ Obrany wkrótce sekretarzem Koła na wniosek Cieszkowskiego.

⁷ Protokoły Koła Polskiego, s. 5. Prot. z pos. z 25. 2. 49.

nictwo polskie. Dyskusja, jaka się wtedy wywiązała, była gorąca, chwilami namiętna i trwała do północy. Doprowadziła jednakże do stwierdzenia potrzeby utworzenia osobnej „frakcji“ polskiej w sejmie pruskim. Ustaliła nadto w formie jednomyślnej prawie uchwały, że „w kwestiach witalnych tj. które Zgromadzenie za takie uzna, zarówno narodowych czy nienarodowych, ale bezpośrednio i pośrednio z sprawą polską związanych“, obowiązywać będzie wszystkich posłów polskich solidarność, z tym atoli zastrzeżeniem, że kto przeciwnego będzie zdania, może się wstrzymać od głosowania, lecz nie wolno mu głosować przeciwnie⁸.

Były to pierwsze, ogólne jeszcze zasady, pozbawione sprecyzowanej formy organizacyjnej. Praca postępowała dość opornie naprzód, panowały znaczne rozbieżności. Na posiedzeniu dnia 10 marca ujawniły się one wyraźnie. Wystąpiły dwie zasadnicze tendencje. Jedna, posiadająca większość przytłaczającą, domagała się luźniejszej formy organizacyjnej, swobody wstępowania do stronnictw sejmowych stosownie do politycznych przekonań, a chciała tylko w kwestiach witalnych sprawy narodowej stosować się do uchwał Koła Polskiego⁹. Argumentowała, że „narodowego osobnego stronnictwa w sejmie obcym stanowić nie podobna“, natomiast „tylko przez udział brany w obradach stronnictw, udział dla naszej sprawy zyskać możemy“. „W przeciwnym razie, tłumaczyli zwolennicy tej orientacji, byłibyśmy odosobnieni, izolowani, bez niezbędnej dla nas wiadomości, co się w stronnictwach dzieje, w końcu bez żadnej gwarancji w przeprowadzeniu tego, co przeprowadzić w interesie sprawy naszej zamierzamy“. Przeciwnicy natomiast, do których głównie należeli Wojciech Cybulski i Hipolit Cegielski, twierdzili, że „Polacy tylko koniecznością zmuszeni w sejmie pruskim zasiadają; konieczność ta osobne im każe zająć stanowisko i to było głównym powodem do zawiązania się w osobną frakcją, w frakcją, która by nie tylko za sejmem, ale i w sejmie samym taką się okazywała“. Opowiadali się więc za wyraźnym zachowaniem w sejmie odrębnego narodowego stanowiska, przeciwko mieszaniu się w sprawy obce, a zwłaszcza przeciw rozbiciu się na różne stronnictwa niemieckie i zajmowanie miejsc na ławach tychże stronnictw. Łączność z nimi zachować zamierzali, ale już to przez komitety, jak proponował Cegielski, już to „komunikować się dowolnie wedle okoliczności i potrzeby“, jak wysuwał Cybulski. Zdecydowanie obstawali przy tym, „aby tworzyć osobną frakcją poza sejmem i w sejmie, inaczej powołania i celu konstytuującej się osobnej frakcji polskiej nie rozumieli“, albowiem „w kwestiach narodowych i bez tego wszyscy jak jeden wotować będą“. Dyskusja trwała długo i w burzliwe obfitowała momenty. Gdy przyszło do głosowania, zwyciężyli zwolennicy luźniejszej formy organizacyjnej, która „z zachowaniem w kwestiach witalnych niezawisłej solidarności“, dozwalała zarazem uczestniczyć deputowanym polskim w stronnictwach niemieckich i brać udział we wszystkich sprawach omawianych w sejmie. Zwolennicy ściślej organizacji polskiej zaprotestowali przeciwko tej uchwale, żądając zanotowania swoich nazwisk w protokole. Było ich pięciu: Cegielski, Cybulski, Gorzołka, Kaliski, Palacz⁹.

⁸ Ibidem, s. 8—9. Prot. z 28. 2. 49.

⁹ Ibidem, s. 19—21. Prot. z 10. 3. 49.

Uchwały te, zapadłe 10 marca, miały znaleźć swój wyraz w regulaminie, do którego opracowania przystąpiono, wybierając osobną komisję złożoną z ks. J. Janiszewskiego, H. Cegielskiego, ks. Kaliskiego i W. Lipskiego. Janiszewski i Lipski opracowali projekty, które dnia 15 marca przedłożone zostały do przedyskutowania. Wysunięte w nich postulaty wzięła komisja pod uwagę i dnia 28 marca przedstawiła własny projekt regulaminu, który został przyjęty¹⁰.

Pierwszy ten regulamin Koła Polskiego składał się z 16 artykułów. Jako władzę wyznaczał prezesa i sekretarza tudzież ich zastępców. Wszyscy wybierani byli w tajnym głosowaniu, i to „absolutną większością głosów na przeciąg czasu czterotygodniowy“. Szerokie atrybucje posiadał prezes. On „zapowiada i zwołuje sesje, stanowi porządek dzienny... przewodniczy dyskusji, daje po kolei zgłaszającym się głos, stawia kwestie i podaje pod głosowanie“. Zebrania odbywać się miały regularnie dwa razy w tygodniu, w środy i soboty, nadzwyczajne zaś na żądanie pięciu członków lub prezesa. Przedmiotem obrad były sprawy wnoszone przez członków. Pierwszeństwo posiadały „wnioski lub dodatki, które robią partie do izb“, w pierwszym rzędzie te, które wysuwało samo Koło. W głosowaniu decydować miała większość absolutna, ważniejsze kwestie wymagały większości 2/3 głosów. Tok obrad utrwalac miały protokoły, gdzie notować miano „wszystkie wnioski, stawiane kwestie i uchwały dosłownie“. Kto chciał, „aby głos jego był zapisany w protokole“, musiał „go sekretarzowi oddać na piśmie“, ale za uprzednim przedłożeniem Zgromadzeniu.

Regulamin, mimo że liberalny i niezbyt krępujący indywidualność poszczególnych deputowanych, nie został przyjęty z entuzjazmem. Tendencje opozycyjne i odśrodkowe bynajmniej nie ustawały, co nie tylko osłabiało moc przepisów, ale groziło nadto zawaleniem całej organizacji. Niezgoda przybierała chwilami gorszące rozmiary a jej echa przedostawały się na zewnątrz wywołując niezadowolenie i publiczną krytykę. Deputowani próbowali niekiedy się bronić. Przeciwko krępującym więzom oświadczył się publicznie deputowany krotoszyński Henryk Wodzicki, jeden z reprezentantów myśli konserwatywnej. „Chcieli niektórzy, pisał on¹¹, aby wszyscy deputowani we wszystkich zachodzących kwestiach po poprzednim porozumieniu się, zgodzili się na jedno, albo jednomyślnie za opinią większości swego kółka głosowali. — Może to być środek potrzebny czasem w parlamentarnej taktyce i do pewnego stopnia da się usprawiedliwić; jednakże z rozmaitych powodów podobnego warunku, bezwarunkowo, człowiek sumienny i przekonanie swoje mający przyjąć nie może“. W dalszym ciągu stawał przeto w obronie przekonania indywidualnych deputowanego, uważał podporządkowanie się większości za rodzaj terroru i zapieranie się przekonania, które gdzie indziej, poza Kołem, się wyznaje. Ostatecznie zaś stwierdzał, że jeżeli Księstwo Poznańskie „chciało mieć deputacją, która by zawsze jednomyślnie głosowała, trzeba było wybrać ludzi bez myśli, bez opinii, bez sumienia politycznego, bez żadnego przekonania — i postawić ich pod komendą jednego, za którego by skinieniem przy głosowaniu cała deputacja siedziała lub wstała“, czyli aby deputowani byli „jako owce idące krok w krok za owczarzem“.

¹⁰ Cały tekst tego regulaminu w księdze protokołów, s. 31—32.

¹¹ „Gaz. Pol.“ 1949, nr 85 z 14 kwietnia, s. 354.

Jeszcze dalej niż Wodzicki poszedł w swoim indywidualizmie politycznym Leon Szuman, ówczesny deputowany z okręgu pleszewskiego. „Wyciągnął najostateczniejsze konsekwencje z organizacji poselstwa polskiego, z wolności sumienia i przekonania na wyższym stanowisku“ i głosował w izbie za wnioskiem rządu dotyczącym prawa o stowarzyszeniach, jedyny z Polaków wbrew uchwale Koła. Gdy z tego powodu ostro zaatakowała go „Gazeta Polska“¹² wzywając do usprawiedliwienia („porachuj się dobrze z sumieniem, bo i naród z twoim rachować się będzie“), Szuman w odpowiedzi wyłuszczył swoje stanowisko, które zaprowadziło go w szeregi najzawziętszych wrogów polskich, do junkrów pruskich spod znaku Bodelschwinga, Kleista, Retzowa i Bismarcka. „Cóż powie na to szanowna Gazeta Polska, odpowiadał¹³, że niedawno temu przy wniosku Rodbertusa sam jeden z Polaków głosowałem z ostateczną prawicą pp. Bismarck, Ziethen, Kleist, Retzow itd., a głosowałem za przejściem do zwyczajnego porządku dziennego nad wnioskiem Rodbertusa. Powiem nawet w sekrecie Gazecie Polskiej, że ja do tego wniosku podmówiłem ostateczną prawicę (a przypisuję to tylko błędowi formalnemu p. Bismarck, że wniosek ten większego nie miał poparcia na prawej stronie — przez co upadł), dla tej prostej przyczyny, że przy wniosku Rodbertusa interes polski i legitymistów pruskich był jeden i ten sam, tj. żeby wniosek Rodbertusa, szkodliwy polskości również jak stronie prusko-absolutnej, bez dyskusji i motywowania uchylić. Inni Polacy za wnioskiem tym nie głosowali, czyli że nie chcieli głosować z ostateczną prawicą, czyli też że nie chcieli sobie narazić lewicy, czyli wreszcie że spodziewali się większości, tego nie wiem i to mnie nie obchodzi (lubo byłbym wolał, żeby był mój głos padł w ich towarzystwie), gdyż w każdym kroku nie moich kolegów jedynie, ale także własnego rozsądku, sumienia się radzę“.

Wobec tak wyraźnego lekceważenia solidarności organizacyjnej nie dziw, że autorytet Koła pozostał niewielki, że pracę zakłócała niezgoda, której echa szeroko rozchodziły się nie tylko po kraju, ale i zagranicą, na co uskarżali się deputowani. Jakoż jednak przez cały marzec zebrania Koła odbywały się regularnie i działalność rozwijała się na ogół skutecznie. Z początku kwietnia wszakże wszystko jakby się nagle załamało¹⁴. Ostatni protokół nosi datę 3 kwietnia, dalszych zaś śladów obrad już nie ma. Niedługo zresztą, bo 27 kwietnia rząd izbę drugą rozwiązał, tak że mandaty poselskie wygasły, a działalność parlamentarna uległa przerwaniu.

Deputowani polscy powróciwszy z Berlina odpowiedzieli na stawiane im zarzuty, w krótkim sprawozdaniu zamieszczonym w „Gazecie Polskiej“¹⁵, w którym nie omieszkali wspomnieć także o istnieniu Koła Polskiego.

¹² Nr 92 z 22 kwietnia, s. 380—381.

¹³ „Gaz. Pol.“ nr 99 z 1 maja 1849, s. 409—410.

¹⁴ Ibidem nr 73 z 30 marca 1849, s. 303. Tam: „Niesie opinia, błędna według nas, że zaszło między członkami nieporozumienia stały się przyczyną do rozwiązania frakcji polskiej. My twierdzimy, że nie rozwiązała się ona co do formy, a tym mniej wskutek nieporozumienia; wierna tylko zasadzie wolności nadała ją i sobie, i to w najlepszym jak się zdaje porozumieniu“.

¹⁵ Nr 102 z 4. 5. 1849, s. 415.

Wzmianka to jednak bardzo lapidarna i nie we wszystkim zgodna z prawdą. Zataiwszy zupełnie panujące w Kole różnice zdań, ogólnie tylko, dla zaspokojenia opinii, stwierdzali, że „zawiązaliśmy się w osobne narodowe koło i wedle postanowień w tymże kole zapadłych głosowaliśmy lub występowaliśmy w izbie. Nie wcielając się bezwarunkowo ani wyłącznie do żadnego sejmowego stronnictwa, opieraliśmy się o te, które z położenia swego sprawie naszej najprzychylniejszymi były. Na tym stanowisku nie będąc narzędziem żadnego stronnictwa, staraliśmy się, o ile nam okoliczności dozwoliły, służyć sprawie kraju naszego“. Słowa te miały uspokoić społeczeństwo, podpis jednak L. Szumana, który niedawno wyłamał się z solidarności i karygodnie poparł wniosek skrajnej niemieckiej prawicy, nie mógł nie pozostawiać wątpliwości i podejrzeń co do działalności deputacji polskiej w Berlinie¹⁶.

Aby tych wszystkich sprzeczności i swarów, które tak rażąco zaznaczyły się w Kole Polskim, uniknąć, następna z kolei deputacja polska wybrana w lipcu 1849, od razu przystąpiła do ustalenia form organizacyjnych Koła Polskiego. Nasamprzód wybrane zostały władze: Gustaw Potworowski jako prezes, ks. Jan Janiszewski jako zastępca prezesa, Władysław Niegolewski i Kajetan Morawski — jako sekretarze. Ten skład nie utrzymał się do końca kadencji. Potworowskiego już od 9 września zastąpił Adolf Łączyński, Janiszewskiego od 19 października Pilaski, Niegolewskiego od 22 sierpnia Franciszek Żółtowski, Morawskiego wreszcie pod koniec sesji ks. Aleksy Prusinowski.

Już na pierwszym posiedzeniu (dnia 9 sierpnia) wywiązała się znamienita dyskusja, jak ujmować protokoły, mianowicie, „czy dyskusje in extenso, czy tylko rezultata i uchwały w protokoły zamieszczonymi być mają“, po czym przeszedł wniosek Niegolewskiego z poprawką Janiszewskiego, żeby zamieszczać wnioski, uchwały oraz dyskusje (podając „nazwiska zabierających głos za i przeciw wnioskowi z motywami w jak najkrótszych zebranych słowach“). Żeby jednak zapewnić protokołom ścisłość a być może, aby i nie ujawnić wszystkich szczegółów dyskusji, postanowiono równocześnie, że „nad wiernością motywów zamieszczonych w protokole decyduje większość zgromadzenia frakcji polskiej na posiedzeniu, na którym protokół przeszłej sesji się przyjmuje¹⁷. Stanowiło to ograniczenie atrybucji sekretarzy, do czego zastosował się Morawski, ujmujący zwięźle przebieg obrad, mniej natomiast Niegolewski, który starał się zwykle obszernie odzwierciedlić tok zebrań i stąd parokrotnie spotkał się z zarzutami i krytyką. Tym niemniej właśnie protokoły pisane przez Niegolewskiego stanowią dzisiaj cenny materiał źródłowy.

Sprawa protokołów, zdawało się że raz uregulowana, nabrała niebawem szerszego rozgłosu, gdy 16 sierpnia na porządku obrad znalazł się wniosek Krotowskiego, domagający się ich drukowania¹⁸. Jak nad każdym wnioskiem tego deputowanego, tak i nad tym rozwinęła się żywa dyskusja. Przeciwno radykalnemu deputowanemu z Pleszewa stanęła ławą większość prawicowa. Trąmpczyński wskazywał na niebezpieczeństwo, jakie z publikacji protokołów

¹⁶ Ocena działalności ówczesnej deputacji u Koźmiana, op. cit. s. 312 i n., na ogół dodatnia.

¹⁷ Prot., s. 42.

¹⁸ Ibidem, s. 64—66.

może wynikać, gdyż „naokoło nasi nieprzyjaciele, którzy nie tylko na nasze czyny, ale i każde słówko czyhają, by z niego korzyści na swoją stronę ciągnąć“. Janiszewski znowu, jak zwykle apodyktycznie, opowiedział się za zachowaniem tajemnicy, gdyż uważał, że wyborcom wystarczyć powinny wyluszczone ogólne zasady Koła. Przecząco również mówili Potworowski, Palacz, Morawski, a nawet Lisiecki. Jedynie Niegolewski poparł wniosek, „nie upatrując w tym nic niebezpiecznego“. „Drukowanie, dowodził, jest koniecznym ze stanowiska, jakie Koło Polskie zając postanowiło; jeżeli chcemy być sejmem w sejmie, natenczas publicznie radzić powinniśmy... Dla naszej powagi jest publiczne postępowanie potrzebne, wyprzeliliśmy się indywidualności sejmu niemieckiego, ale wobec naszych rodaków wyrzekać się jej nie możemy. — Ogłaszanie drukiem naszych czynności pociągnie za sobą obradowanie wspólne z rodakami w kraju, co w rzeczy samej jest nader korzystne. Wyborcy nasi mają prawo do krytyki, jeżeli im nie damy materiałów, odetniemy im takową; publiczne obrady zawsze zresztą są poważniejsze“. Tych słusznych argumentów nie przyjęła większość. Gdy przyszło do głosowania, Niegolewski sam tylko oddał głos za wnioskiem. „Tak tedy, z żalem konstatawał Krotowski¹⁹, Koło stało się zбором tajemnym. Na całym świecie walczą lud wolnomyślny o jawność, tu posłowie najwolnomyślniejszego narodu są przeciw jawności“.

Ale nie dość było takich ograniczeń. Ponieważ obszerne protokoły Niegolewskiego wywoływały nieraz zastrzeżenia, Lisiecki postawił w d. 18 sierpnia niefortunny wniosek, aby na przyszłość ograniczyć je wyłącznie do zapisania „samej treści wniosków, przedmiotu obrad i uchwał nad takowymi zapadłych“. W uzasadnieniu zaś takie podał niepoważne argumenty: „Niepodobną jest rzeczą dla sekretarza, który nie jest skoropisem, aby mógł wiernie oddać wszystko, co w biegu dyskusji przez pojedynczych członków powiedziano, a w każdym razie zanadto wtenczas dla jego indywidualnych pojęć rozległe otwiera się pole... Celem obrad jest w samej rzeczy wspólne oświecenie i sprostowanie zdań, a żądanie członka, aby każde słowo, które powiedział, aere perennius wyryte zostało, byłoby oznaką samolubstwa, które w rzeczach politycznych zawsze jest szkodliwe, a dla nas Polaków nieprzyzwoite“. Wniosek Lisieckiego w ten sposób umotywowany zdobył oczywiście zwolenników mimo przestrogi Niegolewskiego, że właśnie „bronią jedyną mniejszości grona są protokoły“²⁰. Jakoż, gdy nie stanie już ani Niegolewskiego, ani Krotowskiego, nie kto inny jak sam Lisiecki znalazłszy się w mniejszości, najboleśniej odczuje, jakiej to przez swój wniosek pozbył się podpory, nie mówiąc zgoła, jaką krzywdę przez zwięzienie protokołów wyrządził potomności.

Trzecia kwestia, która obok wyboru władz i redakcji protokołów stanęła na porządku obrad Koła, to zaprzatająca już uwagę poprzedniej deputacji sprawa miejsc, jakie wypadało zając w sejmie. Krotowski wniósł, aby „polscy deputowani razem zasiedli na ostatecznej lewicy“²¹. Wniosek ten napotkał atoli na opór. Nasamprzód niepotrzebnie znów przerwał tak żywotną dyskusję Ciesz-

¹⁹ „Dziennik Polski“ 1849, nr 72 z 1 września s. 242.

²⁰ Prot., s. 77—78.

²¹ Ibidem, s. 43.

kowski, wysuwając jako ważniejszy swój wniosek w sprawie głosowania na prezesa izby. Ta w samej rzeczy obojętna sprawa uzyskała w Kole pierwszeństwo i wniosek Krotowskiego został odłożony do następnego posiedzenia. Dnia 10 sierpnia wzięty był pod obrady, ale znalazł mało zwolenników. Krotowskiego poparł Żychliński, a przede wszystkim Niegolewski, który dowodził, „że tam (na lewicy) siedzą członkowie sprawie wolności przychylni, najwięcej ze status quo niezadowoleni, a któż może być bardziej niezadowolony jak Polacy, którzy nie tylko na sejmie, ale nawet w samym Berlinie nie są potrzebni“. Strona przeciwna okazała się przeciwieśniej. Zaoponował, motywując niedosłyszaniem i niedowidzeniem, Cieszkowski, przeciwstawili się zaś z ideowych względów, „aby tym sposobem nie robić demonstracji zasadowej“, Morawski i Janiszewski. Na wniosek Morawskiego sprawę odroczone i przekazano do rozstrzygnięcia osobnej komisji, do której wybrani zostali Cieszkowski, Janiszewski, Trąmpczyński i Gorzołka²².

Najważniejszym problemem organizacyjnym było przygotowanie statutu, nad czym pracowano już w poprzedniej kadencji. Istniał wprawdzie regulamin z 28 marca, którego się też na razie trzymało, ale nie zadowalał on nowej deputacji, gdyż wydawał się zbyt liberalny. Rozpoczęte teraz debaty w tym kierunku okazały się trudne, albowiem opinie były podzielone i znaczne panowały rozbieżności. W świetle relacji Niegolewskiego istniały podówczas trzy orientacje. „Są tacy członkowie, pisał on²³, którzy nie chcą indywidualności deputowanych polskich na sejmie niemieckim, i tacy, którzy za taką obostają, i tacy, którzy warunkowo taką przypuszczają, robiąc różnicę między żywotnymi i nieżywotnymi kwestiami“. Pierwsza z nich, a więc, żeby Polacy utworzyli własną, odrębną organizację, której wystąpienia na zewnątrz będą jednomyślne, popierali przede wszystkim ugodowcy, jak Janiszewski, Morawski, Trąmpczyński, Potworowski, a także, choć z innych pobudek Niegolewski. Ten dowodził, że „nie chce, aby Polacy byli adwokatami sprawy niemieckiej, gdyż to się na nic nie przyda, a co więcej, nam zaszkodzi; zamalgamowalibyśmy się tym samym z Niemcami dobrowolnie, przeciw czemu przeciw nasze działanie jest skierowane“. Był „za ścisłym tworzeniem sejmu w sejmie“²⁴. Pośrednie stanowisko zajął Cieszkowski. Chciał, „abyśmy, kiedy Niemcy sumienie stracili, byli stróżami sumienia prawnego i przynajmniej cień opozycji stawali“. Równocześnie wszakże żądał, „żeby bez porozumienia się ze zgromadzeniem nie było wolno wniosku robić“. Wreszcie Krotowski uważał „wszelkie formalne ukonstituowanie się za formalność tchnącą niemczyzną“, obstawał więc za swobodą deputowanego podobnie jak na poprzednim sejmie Wodzicki i Leon Szuman. Jeżeli jednak tamci domagali się swobody, aby wbrew większości Koła a przede wszystkim wbrew woli społeczeństwa łączyć się z konserwatywną prawicą, a nawet z rządem pruskim, to Krotowski walczył o swobodę działania, aby znów wbrew większości swoich kolegów polskich, ale zgodnie z wolą większości narodu bronić zasad rewolucji marcowej. Powiedział to wy-

²² Ibidem, s. 46.

²³ Ibidem, s. 47.

²⁴ Ibidem, s. 47 nn. Było to na posiedz. 10. VIII. 1849.

rażnie, domagając się, „aby Polacy miesza­li się do wszystkich spraw tyczących się wolności, a to w ten sposób, aby swym występowaniem i działaniem obalili dzisiejsze zgromadzenie. Za najstosowniejszą sposobność podaje wystąpienie przeciw legitymacjom, prosi usilnie Koła Polskiego, aby mu dało pozwolenie zajęcia głosu, aby dowieść ministerstwu, jak jest antykonstytucyjnym“²⁵. Jako najbardziej rewolucyjny wśród deputowanych polskich pozostał Krotowski odosobnionym. Uczyniono mu nawet nieznacznie zarzut, „jakoby chciał zająć stanowisko kosmopolityczne lub niemieckie“. Wobec wielkiej różnicy zdań niczego na razie nie uchwalono, przyjęto natomiast wniosek Morawskiego, „aby wybrać komisją z trzech członków grona naszego do najspieszniejszego wypracowania statutów“. Do komisji tej weszli Janiszewski, Trąmpczyński i Cieszkowski. Do chwili uchwalenia nowego statutu postanowiono nikogo bez zgody Koła do głosu nie dopuszczać.

Komisja, wybrana 10 sierpnia, przedłożyła projekt statutu zaraz na następnym posiedzeniu Koła, które się odbyło 13 sierpnia. Dyskusja, jaka się wywiązała, była bardzo ożywiona, chwilami wręcz burzliwa. Ciągnęła się przez kilka posiedzeń, aby wreszcie 16 sierpnia zakończyć się uchwaleniem nowego statutu²⁶.

Projekt komisji składał się z 14 artykułów. Dwa wstępne, stwierdzające, że deputowani polscy „W. X. Poznańskiego, Ziem pruskich i Szląska“ „uważają się za osobne ciało w sejmie państwa pruskiego“, zostały przyjęte dość szybko po odrzuceniu poprawki Krotowskiego, który w miejsce nazwy Księstwo Poznańskie proponował wyraz Wielkopolska. Już jednak trzeci artykuł, określający zadania posłów polskich, spowodował dłuższą dyskusję. Przeciwno propozycji komisji wystąpił przede wszystkim Krotowski. Zarzucał nie bez racji oportunizm i tchórzostwo, a żądał sformułowań jasnych i śmiałych. Formułę „obronę narodowości polskiej“ zastąpić radził szerszą: „obronę sprawy polskiej“. Poparli go Niegolewski i Cieszkowski, ale oportunistyczna większość poszła za głosem swoich przywódców, Potworowskiego i Janiszewskiego, i odrzuciła tę słuszną poprawkę. W podobny sposób unicestwiona została poprawka Niegolewskiego, aby zabierać głos nie tylko w obronie narodowości polskiej, ale i w sprawach innych narodów walczących o wolność, w szczególności Węgrów i Duńczyków w Szlezwiku, oraz upadło słuszne żądanie Krotowskiego, aby obrony praw narodowych nie opierać na traktacie wiedeńskim i gwarancjach króla z r. 1815, jako zbyt kruchych i pozbawionych realnej wartości. Wielka szkoda, że ta właśnie słuszna uwaga nie przeszła. Gdyby się wówczas ostała, ile by na przyszłość zaoszczędzono i wysiłków daremnych, i złudzeń.

Dalsze artykuły, że Koło Polskie nie będzie się wiązało z żadnym stronnictwem niemieckim, że jednak wolno będzie nawiązać chwilowe stosunki, z którymś z nich, gdy tego będzie wymagała sytuacja, że wszyscy członkowie Koła głosują w izbach, zgodnie z uchwałą zapadłą uprzednio w Kole, że wreszcie w kwestiach nie przedyskutowanych członkowie zastosują się do decyzji.

²⁵ Ibidem, s. 47.

²⁶ O dyskusji patrz prot., s. 49—57. Tekst statutu, s. 62—63.

specjalnej komisji politycznej, przeszły w brzmieniu proponowanym przez komisję statutową mimo niektórych zastrzeżeń Krotowskiego i Cieszkowskiego.

Żywą natomiast wymianę zdań wywołały artykuły końcowe, głównie z powodu owej komisji politycznej, która złożona z trzech posłów miała w myśl projektu posiadać jedynie prawo występowania w imieniu Koła w sejmie, a wszystkim pozostałym deputowanym mogła, lecz nie potrzebowała zezwolić na zabieranie głosu nawet w ich własnym imieniu. Podniosły się zastrzeżenia, że są to atrybucje za szerokie, że komisja w ten sposób zdobywa dyktatorskie prawa, kompetencje zaś poszczególnych deputowanych zostają nadmiernie uszczuplone. Wyrazicielami opozycji stali się i tym razem Cieszkowski, Elminowski, a zwłaszcza Krotowski, który jako najbardziej konsekwentny wyraziciel poznańskiej myśli radykalnej domagał się, „aby w nagłych i nieprzewidzianych przypadkach każdy mógł zabrać głos opozycyjny w sprawie polskiej, nadmienając wyraźnie, że zabiera w swoim imieniu“. Niestety, cała ta argumentacja, tudzież wnioski wysuwane przeciwko projektowi upadły po dłuższej dyskusji w głosowaniu, lubo trafnie i przekonująco przemawiali za nimi Cieszkowski i Krotowski. Statut przyjęty w formie, projektowanej przez komisję, stał się zwycięstwem konserwatywnej prawicy, która według słów Krotowskiego „dopięła w tym gronie wszechwładzy“²⁷.

Nowy statut, tak rygorystycznie regulujący solidarność Koła, przyjęty został przez ówczesną opinię z mieszanym odzewem. Z uznaniem witał go Koźmian w „Przeglądzie Poznańskim“, krytycznie natomiast osądził „Dziennik Polski“. Anonimowy autor, zapewne sam redaktor pisma, Karol Libelt, trafnie dostrzegł tkwiące w statucie niekonsekwencje i sprzeczności. Stwierdził, że wiele w nim słów i zastrzeżeń co do wystąpień w izbach, brak natomiast zupełnie postanowień w sprawie głosowania, które zdaniem publicysty „Dziennika Polskiego“ posiada daleko donioślejszą wagę niż zabieranie głosu. Zauważył też sprzeczność między zasadą, że deputowani uważają się za osobne ciało w sejmie pruskim, a praktyką, która nakazuje im brać udział w kwestiach często obcych sprawie polskiej, jak chociażby wybór prezesa izby. Trudno, zdaniem „Dziennika“, pogodzić dewizę osobnego ciała w sejmie pruskim z udziałem w obradach Koła polskich deputowanych z Prus i Śląska, którzy bądź co bądź przybyli jako reprezentanci prowincji, pozbawionych gwarancji z r. 1815. Wreszcie upatrywał niekonsekwencje, gdy w jednym wypadku Koło zastrzegło się przeciwko wiązaniu się z jakimkolwiek stronnictwem niemieckim a w innym znów wysuwało potrzebę szukania kontaktu z taką partią, która mogłaby w czymkolwiek poprzeć sprawę polską. Ostatecznie więc statut niewiele wybiegał poza dawny regulamin „z wyjątkiem trochę ściślejszej organizacji wewnętrznej“²⁸.

Wysuwając tego rodzaju słuszne zastrzeżenia, nie dostrzegali wszakże i „Dziennik Polski“ owej złudnej wiary w moc traktatów wiedeńskich, która naówczas i później stale przenikała deputowanych polskich w Berlinie. Owszem, pochwalił on zasadę, którą wytknęło sobie Koło, że obronę praw na-

²⁷ „Dziennik Polski“ 1849, nr 68 z 28. 8, s. 226.

²⁸ „Dzien. Pol.“ nr 63 z 22. 8, 1849, s. 206.

rodowych Księstwa opierać będzie na uchwałach traktatu wiedeńskiego. „Polsowie nasi, pisał, nie są niczym innym, jak tylko adwokatami tychże, posłanymi przed trybunał sejmu pruskiego do bronięcia ich, gdy sprawa przed kratki wywołaną będzie. To całe ich posłannictwo. Innego nie mają i mieć nie powinni“. Nie wyzwolił się zatem „Dziennik“ z kręgu ówczesnego myślenia. Jeden bodaj tylko Krotowski potrafił przewyciężyć nawyki myślowe, ale nie został zrozumiany. Bystre jego przestrogi w tym względzie uznane zostały wprost za nierealne.

Tymczasem prawicowa większość Koła umacniała w dalszym ciągu swą władzę obsadzając komisję polityczną swoimi ludźmi. Nasamprzód weszli do niej wyraźni reprezentanci ugodowej myśli: Janiszewski i Trąmpczyński oraz Cieszkowski wyrażający w ówczesnym Kole na ogół myśl niezależną²⁹. Komisja według statutu urzędować miała przez cztery tygodnie, po czym wejść mieli inni, tak żeby kolejno wszyscy w niej zasiedli. Tymczasem gdy minął przewidziany termin, nowych wyborów nie zarządzono. Upomniął się o to, a raczej domagał się w ogóle zniesienia komisji Lisiecki, ale nie znalazł poparcia³⁰. Dotychczasowi członkowie nie wykazywali chęci ustąpienia, wobec czego sprawę odroczone. Kiedy zaś 21 września doszło wreszcie do nowego wyboru, Janiszewski jako czołowy mąż prawicy utrzymał się w dalszym ciągu, podczas gdy pozostałe miejsca zajęli Janecki i Marcei Żółtowski, obydwaj przedstawiciele konserwatywnej większości³¹. Przy następnych z kolei wyborach 25 listopada miejsce Janiszewskiego zajął znów Cieszkowski, a Żółtowski i Janecki pozostali w dalszym ciągu. W ten sposób przewaga prawicy w tej najważniejszej komisji Koła utrwaliła się na dobre.

Obok komisji politycznej, która w rzeczywistości trzymała w swym ręku ster politycznej działalności Koła, powstała nieco później (21 sierpnia) jeszcze komisja redakcyjna złożona również z trzech członków i trzech zastępców³². Zadaniem jej było utrzymanie łączności z prasą, tak krajową, jak i zagraniczną przez dobór osobnych korespondentów i czuwanie nad treścią artykułów, które szły do gazet. Miało to zapobiec różnym niekorzystnym dla polskiej deputacji informacjom oraz krytykom, pojawiającym się od czasu do czasu w gazetach, w szczególności w „Dzienniku Polskim“, gdzie zwłaszcza Krotowski po złożeniu mandatu zamieścił szereg krytycznych uwag o działalności Koła³³. Do komisji tej weszli Janecki (który opracował projekt jej regulaminu), Kajetan Morawski oraz Niegolewski, rychło zastąpiony przez Trąmpczyńskiego. Tak więc i ta komisja opanowana została przez konserwatystów.

W krótkim zatem czasie, bo w niespełna dwa tygodnie po rozpoczęciu swojej działalności potrafiła ta trzecia z kolei deputacja polska w parlamencie pruskim stworzyć podwaliny silnej organizacji poselskiej. Budując gmach Koła Polskiego jej prawicowa większość nie liczyła się z żadnymi względami. Tak nowy

²⁹ Prot., s. 66.

³⁰ Ibidem, s. 102 i 103.

³¹ Ibidem, s. 108.

³² Ibidem, s. 84—89.

³³ „Dzien. Pol.“ 1849, nr 67 (26. VIII), 68 (28. VIII), 72 (1. IX), 78 (8. IX). Ponieważ brak zakończenia cyklu artykułów, redakcja widocznie druk ich przerwała.

statut, jak i obie komisje dawały możliwość swobodnego kierowania polityką na terenie sejmu pruskiego, zwłaszcza gdy rychło z placu boju zeszedli dwaj najbardziej niebezpieczni przeciwnicy: Jakub Krotowski i Władysław Niegolewski, pierwszy dobrowolnie składając swój mandat, skłócony z resztą deputowanych, drugi usunięty na skutek stwierdzonego nieformalnego wyboru. Po ich odejściu zgodność poglądów w Kole została osiągnięta, przez co jednak bynajmniej nie pogłębiono łączności z społeczeństwem. Kontakt wzajemny stawał się coraz słabszy, zainteresowanie społeczeństwa działalnością Koła coraz niklejsze, izolacja polskiej deputacji coraz widoczniejsza.

III. DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA

Głównym zadaniem drugiego sejmu pruskiego, który rozpoczynał obrady 26 lutego 1849, miało w myśl intencji rządu być uchwalenie oktrojowanej konstytucji z 5 grudnia 1848. Z zamiarem dopełnienia tego obowiązku wstępowali też do sejmu deputowani prawicy i prawego centrum, niektórzy jeszcze bodaj bardziej wsteczni niż sam rząd i stąd skłonni do uchwalenia dalszych ograniczeń konstytucyjnych. Ale obok nich inni zjawiali się z mandatem odmiennym. Byli to reprezentanci tej części narodu, która chciała utrzymać albo nawet rozszerzyć zdobycze rewolucji marcowej. Oni też nowe zgromadzenie „uważać będą za dalszy ciąg rozwiązanego w grudniu i dążyć do tego, ażeby ono tam zaczęło, gdzie tamto skończyło, tj. od pociągnięcia ministerstwa Brandenbura do odpowiedzialności —, od najzupełniejszego odrzucenia oktrojowanej konstytucji i uznania jej za niebyłą, a kontynuowania przerwanych przemocą obrad parlamentarnych nad dalszymi paragrafami przedłożonej pierwszemu zgromadzeniu konstytucji“¹. Miał zatem sejm ten być w dalszym ciągu konstytuanta.

Te dwie zasadnicze orientacje rozpadały się na szereg dalszych. Na prawicy, która razem z prawym centrum tworzyła ogromną większość w izbie pierwszej a w drugiej izbie na 350 deputowanych rozporządzała 186, czyli również większością, znaleźli się „wsteczniczy daleko jednostronniejsi od samego rządu“, którzy dążyć będą albo do zniesienia liberalnych pozostałości w konstytucji oktrojowanej, albo zgoda do odrzucenia konstytucji i powrotu do stanu przedmarcowego. Na lewicy znów i lewym centrum, które w drugiej izbie skupiły 151 deputowanych, pojawiają się obok radykalnych również tendencje oportunistyczne, idące w kierunku uznania oktrojowanej konstytucji za „fakt dokonany“, a przeprowadzenia tylko nieznacznej rewizji celem ratowania powagi i uprawnień parlamentu.

Wobec takiej konstelacji, zgoda innej niż w Zgromadzeniu Narodowym, obowiązkiem deputacji polskiej stawało się opracowanie własnego programu. Nie należało to w ówczesnych warunkach do rzeczy łatwych, zważywszy że deputowani polscy nie posiadali dostatecznego doświadczenia politycznego a żaden

¹ „Gaz. Pol.“ 1849, nr 49 z 22 lutego, s. 175.

¹⁰ Przegląd Zachodni

z nich talentu politycznego na większą miarę. Przeszkadzały ponadto zbyt wielkie ambicje tudzież egoizm klasowy warstw posiadających. Długo stąd deputowani polscy działać będą po omacku a właściwego programu nie opracują w ogóle mimo prób parokrotnie czynionych.

Naczelnym zadaniem, które wówczas stało przed deputowanymi polskimi, była obrona zdobyczy rewolucji marcowej, one przede wszystkim i jedynie gwarantować mogły realizację narodowych dążeń polskich. Tymczasem na tym tle właśnie reakcja oddzielając sprawę polską od rewolucji prowadziła systematycznie do rozbicia opinii społeczeństwa, a tym samym i jego sił. „Są dwa zdania — pisał wtedy Koźmian² —. Jedni w Księstwie wierzą w sprawę rewolucji na zachodzie i gotowi są z nią się połączyć. Drudzy mają przekonanie, że jeszcze czystej jasności wśród wszystkich europejskich ruchów nie widać, że w każdym razie sprawy narodowej nie wolno narażać na niepewne przymierza i że nam przede wszystkim godzi się wewnętrzną zająć robotą“. Sam Koźmian podobnie jak i inni konserwatyści polscy propagowali raczej ów drugi punkt widzenia, a więc niełączenie się z rewolucją. Natomiast „Gazeta Polska“, organ umiarkowanego mieszczaństwa poznańskiego, wskazując nowo wybranym deputowanym drogę postępowania, tak pisała³: „W sprawach wychodzących poza obręb narodowości naszej, dotyczących się ogółu państwa, deputowani nasi — co i z stanowiska polskiego i z dobrze zrozumianego interesu wypadają — popierać i bronić będą wszystkie, co jest szlachetnym, co zmierza do zniszczenia reakcji i do zapewnienia narodom wolności; nie mieszając się do demagogii niemieckiej staną po stronie szczerzej i czystej demokracji i dopomogą współkolegom swoim niemieckim, aby na takowej zasadzie wzniesli budowę konstytucji i prawodawstwa. Jesteśmy narodem wolności, nie będziemy i nie możemy się nigdy łączyć z jej przeciwnikami, choćbyśmy nawet i na to względu nie mieli, że im większa będzie wolność dla ogółu państwa, tym większa i dla nas, że nie kłamane instytucje demokratyczne najpewniejszą być mogą podporą narodowości polskiej w Wielkim Księstwie“. Różnice tego rodzaju dzielące opinię polską, ujawniły się tak samo wśród ówczesnych deputowanych polskich. Gdy jedni pragnęli ograniczyć się li tylko do sprawy polskiej, inni zamierzali stać się zarazem obrońcami uciśnionych narodów i walczyć z reakcją. Krótkotrwałość sejmu jednak nie dozwoliła rozwinąć w żadnym kierunku żywszej działalności.

Wystąpienia deputowanych polskich w sejmie berlińskim nie były już wówczas, jak w roku 1848, wyrazem ich indywidualnych poglądów. Zanim który z nich mógł zabrać głos w izbie, musiał w pierw uzyskać zgodę Koła Polskiego, tak że ostatecznie Koło stało się ośrodkiem działalności politycznej deputacji. Kolejno też na jego posiedzeniach pojawiają się wszystkie ważniejsze kwestie bieżące.

Pierwszy znalazł się wniosek Cieszkowskiego, aby zaprotestować przeciwko wyborom w Księstwie. Wywiązała się dłuższa dyskusja, ciągnąca się przez dwa posiedzenia. Sam wnioskodawca zawinił, że stała się tak rozwlekłą i tak chaotyczną, gdyż zmieniał swoje zdanie i najpierw chciał wniosek postawić w izbie,

² Pisma I, s. 302.

³ 1849, nr 7 z 11. 1, s. 25.

później tylko w komisji. Koło słusznie poparło pierwszą propozycję uchwalając poruszyć sprawę generalnie w izbie, w komisji natomiast przedstawić protesty szczegółowe⁴. Protest odczytany 3 marca w izbie drugiej zawierał dzięki temu akcenty polityczne. Wspomniał o krzywdzie narodu polskiego i zapowiadał walkę o jego słuszne prawa. Narobił sporo wrzawy i od razu zmobilizował wszystkie nieprzyjazne polskości siły. Koźmian, zawsze nastawiony ugodowo, uznał to pierwsze wystąpienie za przedwczesne, określił je jako kłeskę deputacji i radził w przyszłości większy zachowywać umiar. Nie miał przecież racji. Deputowani polscy, staczając ten wstępny bój, mieli niejako okazję poznać dokładniej sytuację i stosownie do niej opracować taktykę działania.

Sprawy, które następnie pojawiły się na stole obrad w Kole, nie posiadały większej wagi albo nie umiano ich tak postawić, by przyniosły pożytek. Dyskusja (8 marca) nad wnioskiem Jackowskiego o zawieszenie nowej organizacji sądowej przewidzianej w konstytucji oktrojowanej i (15. 3) przemówienia w izbie Jackowskiego i Lisieckiego w tymże przedmiocie okazały się bez znaczenia. Obrady zaś w Kole nad tak ważną kwestią jak stan oblężenia w Poznaniu miały przebieg chaotyczny i pozostały bezowocne (6. 3.)⁵. Zamiast połączyć się z lewicą, która równocześnie wystąpić zamierzała o zniesienie stanu oblężenia w Berlinie, wolano wystąpić samodzielnie, co zakończyło się nową kłeską, gdyż nie zdołano uzyskać nawet wyboru osobnej komisji dla zbadania stosunków poznańskich. — Sprawa linii demarkacyjnej została ledwie napomknięta (31 marca). O amnestii dla uczestników powstania z r. 1848 w Księstwie, zwłaszcza dla nauczycieli i urzędników Polaków jako najbardziej prześladowanych, zamierzał upomnieć się Libelt, jednak z taktycznych względów przeciwstawił się temu najpierw Cieszkowski (10 marca), a później (22 marca) większość deputowanych, uważając że należy wpierw poczekać na wyniki akcji ogólnej, z której inicjatywą wystąpiła izba. Zrezygnowało więc Koło z samodzielnej roli w tej tak doniosłej dla kraju kwestii. — Na jednym z posiedzeń (11 marca) szeroko znów omawiany był wniosek deputowanego Rychtera z Prus Zachodnich, aby „wszystkie rozporządzenia rządowe w Prusiech były w języku polskim publikowane“. Bartoszkiewicz, inny deputowany z Prus, zamierzał wniosek ten rozszerzyć, rozciągając go również na rozporządzenia władz krajowych, a terytorialnie tak samo i na Śląsk, „aby wszędzie, gdzie ludność polska przeważa, obok niemieckiego i polski język był używany“. Koło wszakże tego słusznego żądania nie poparło. Zadecydowało pozostać przy węższym ujęciu Rychtera i podpisać wniosek tylko przez deputowanych z Prus. Był to nowy dowód małoduszności i ciasnego partykularyzmu⁶. — Niemniej błędnie, a przede wszystkim lekko potraktowano sprawę landwery, której trzy bataliony (poznański, śremski i krotoszyński) rząd posłał przeciw Danii, wywołując wśród ludności polskiej w Księstwie silne wzburzenie. Sprawa wymagała natychmiastowej interwencji, tym bardziej że dotykała szerokich mas

⁴ Protokoły, s. 7.

⁵ Ibidem, s. 15.

⁶ Ibidem, s. 23.

ludu polskiego. Wysłano akurat oddziały złożone z Polaków, podczas gdy oddziały o większym procencie Niemców pozostawiono na miejscu. Koło jednak długo się wahało, nim ostatecznie 9 kwietnia przystąpiło do działania. Sporo czasu stracono na bezowocne a hańbiące rozmowy z ministrami, którzy dawali wykrętne odpowiedzi i wyraźnie kpili sobie z wysłanników Koła, strasząc ich w razie poruszenia sprawy w izbie podziałem Księstwa między sąsiednie prowincje⁷. Koło połykało w tej kwestii pigułkę za pigułką, aż wreszcie pod naciskiem opinii musiało się zdecydować na energiczniejsze kroki: 13 kwietnia nastąpiła interpelacja w izbie, którą śmiało uzasadniał Lisiecki, przez co jednak naraził się na ostrą krytykę reakcyjnej opinii i prasy. Obszerne przemówienie Lisieckiego zasługuje na uwagę. Zawierało zręczną argumentację i powoływało się na zasady, jakie głosiła rewolucja. Napiętnował w nim mówca bezprawne wobec Polaków postępowanie rządu pruskiego i publicznie odwołał się do sumienia narodu niemieckiego. Zrobiło to silne wrażenie w kołach rządowych, tudzież wywołało niepokój w sferach naszej rodzimej reakcji, która lękała się tego rodzaju zadrażnień⁸.

Zagadnieniem o wiele szerszym i donioślejszym od poprzednio wspomnianych, które bądź co bądź stanowiły tylko fragmenty sprawy polskiej, była rewizja konstytucji. Parli do niej wbrew rządowi i prawicy sejmowej postawie z lewicy, broniący ducha rewolucji marcowej. Trudne to było stanowisko. Miała lewica „po sobie prawa moralne, miała zapas pięknych argumentów moralnych i prawnych, miała i mówców dzielnych z oczywistą przewagą krasomówską; ale cóż po mówcach, cóż po argumentach, gdzie idzie o dobrowolne uznanie praw pod tymi samymi auspicjami, pod jakimi je nadano. Pozostałoby było chyba lewicy odwołanie się do narodu, ale po doświadczeniu listopadowej apelacji wypadek był niepewny, a niepomyślny skutek jeszcze niebezpieczniejszy“⁹. Lewicę poprzeć była winna deputacja polska. Nie tylko w imię ogólnej sprawy, ale by wywalczyć również pominięte w konstytucji dawne odrębne prawa Wielkiego Księstwa, gwarantowane nawet ostatnio w r. 1848 przez Zgromadzenie Narodowe, które przyjęło poprawkę Phillipsa. Wbrew tak oczywistym korzyściom do współdziałania w tej kwestii niestety nie doszło. Wina w tym obu stron, przede wszystkim jednak Polaków, którym zbywało na szerszej myśli politycznej.

Różnice wystąpiły zaraz na wstępie, gdy w sejmie przyszło do wyboru ściślejszego organu, mającego opracować wnioski w sprawie rewizji konstytucji. Lewica oświadczyła się za utworzeniem specjalnej komisji, Polacy natomiast (22 głosami przeciwko 2) za przekazaniem wniosków do wydziału¹⁰, do którego prędzej niż do komisji spodziewali się przeprowadzić swojego przedstawiciela. Głosując w izbie przeciwko lewicy wywołali tam pewne rozgoryczenie. Nadal przecież kontakty zostały zachowane, do czego z strony polskiej przyczynili się demokraci z Libeltem i Lipskim na czele.

⁷ Ibidem, s. 27 i nn.

⁸ Koźmian, Pisma, s. 311—312. Także „Gaz. Pol.“ 1849, nr 87 z 17 kwietnia.

⁹ „Gaz. Pol.“ 1849, nr 71 z 28 marca, s. 295.

¹⁰ Protokoły, s. 16.

Tymczasem zabiegi polskie, aby konstytucja zagwarantowała odrębne prawa Księstwa, napotykały w komisji konstytucyjnej poważne trudności. Jedyne w niej reprezentant Koła Polskiego Libelt nie zdołał przeprowadzić swego wniosku, aby w artykule pierwszym konstytucji Wielkie Księstwo miało zapewniony osobny statut organiczny, pomimo że wniosek ten nie szedł dalej niż swego czasu poprawka Phillipisa¹¹. Zrażony niepowodzeniem Libelt proponował wnieść tę sprawę na obrady izby, Koło jednak nie zdecydowało się na takie wystąpienie, a Janiszewski w jego imieniu oświadczył zgoda (przy obradach nad adresem dnia 27 marca), że kwestię Księstwa odkłada do późniejszego terminu. Była to widoczna rejterada, która nie tylko oburzyła „Gazetę Polską”¹², ale nawet Koźmianowi¹³ dała powód do gorzkich narzekania na indolencję polskich deputowanych.

Nieco lepiej wypadła obrona praw narodowych w izbie pierwszej, gdzie zasiadało naówczas pięciu polskich deputowanych. Gdy przyszło do uchwalenia adresu do króla, wyrażającego wdzięczność izby za nadaną konstytucję, zabrał przede wszystkim głos Gustaw Potworowski. Zgłosił poprawkę polską, poprzednio (4 marca) uchwaloną przez Koło¹⁴. Jak było do przewidzenia, poprawka upadła, niemniej samo wystąpienie zasługuje na uwagę, chociażby jako próba podjęcia walki i wyjścia z impasu.

Ostatnia kwestia, która w tej sesji zainteresowała posłów polskich i znalazła swój wyraz w debatach Koła, to sprawa niemiecka. Wówczas właśnie po długich niekończących się obradach uchwalili sejm frankfurcki konstytucję Rzeszy i (28 marca) dokonał wyboru cesarza. Obranym (290 głosami przy 248 wstrzymujących się) został król pruski Fryderyk Wilhelm IV, którego delegacja parlamentu frankfurckiego dnia 3 kwietnia poprosiła o przyjęcie wyboru. Reakcyjny monarcha, którego z jednej strony nęcił blask korony Hohenstaufów i Habsburgów, z drugiej jednak oburzały rewolucyjne praktyki parlamentu niemieckiego, odpowiedział wysłańcom frankfurckim wymijająco. Równocześnie rząd pruski powiadomił książąt niemieckich, że król gotów jest przyjąć ofiarowaną koronę, o ile rządy niemieckie z taką inicjatywą wystąpią, a parlament na nią się zgodzi. W istocie chodziło, aby koronę cesarską przyjąć nie z woli ludu i jego reprezentantów, lecz starym legitymistycznym zwyczajem z łaski Bożej za pośrednictwem książąt. Te marzenia romantycznego króla przerwie niebawem brutalny protest Austrii oraz gniew Mikołaja I, przed którym w Berlinie miano lęk wprost zabobonny. Tymczasem, zanim doszło do akcji dyplomatycznej, sprawa znalazła swój odzew w sejmie.

¹¹ Wniosek Libelta uchwalony na posiedzeniu Koła 4. 3. 1849 (Prot. s. 12) brzmiał: „Wir bedauern lebhaft, dass Ew. Majestät Regierung noch immer keine Massregeln gefunden hat, durch welche die gerechten Forderungen einer so lange unterdrückten Nation befriedigt werden. Die noch fortwährend gespannten Gemüther im Gr. H. Posen werden endlich beruhigt und versöhnt werden, sobald die von Ew. M. verheissene und von dem letzten vereinigten Landtage in Namen Deutschlands so freudig begrüßte nationale Reorganisation zur Ausführung kommen wird“.

¹² Nr 73 z 30 marca 1849 w artykule „Deputowani polscy na sejmie berlińskim“.

¹³ Pisma I, s. 311.

¹⁴ Zob. oświadczenie G. Potworowskiego w „Gaz. Pol. 1849, nr 80 z 7 kwietnia, s. 332—333.

Obie izby zareagowały na to wydarzenie, przy czym zarówno w pierwszej, jak i w drugiej izbie doszło do scen burzliwych¹⁵. Reakcyjna większość w pierwszej izbie nie dopuściła po gwałtownych obradach do jakiegokolwiek akcji, w drugiej zaś debaty zajęły kilka posiedzeń. Niezadowoleni dali wyraz deputowani Vincke i Waldeck zgłaszając odpowiednie wnioski. Komisja, mająca opracować adres do króla, oba te wnioski odrzuciła wysuwając własny projekt, w którym się domagała, by król usłuchał woli narodu i przyjął koronę cesarską. Dla ratowania sytuacji wpłynęły dwa bardziej umiarkowane projekty: jeden hr. Arnima, wyraziciela kół reakcyjnych, drugi — Vinckego, przywódcy nadreńskiej burżuazji. Oba akcentowały „powołanie historyczne“ króla pruskiego a obniżyły znaczenie konstytucji. W głosowaniu małą większością (5 głosów) przeszedł kompromisowy, ale poparty przez junkrów wniosek Vincckego¹⁶. W ten sposób izba zesłała ze stanowiska rewolucji marcowej a opowiedziała się za kontrrewolucją. Smutna niestety rola przypadła w tej sprawie deputowanym polskim. Od samego początku postanowili oni, i to jednomyślnie, wstrzymać się od głosowania¹⁷. Co gorzej, nie uważali nawet za potrzebne umotywić swojego stanowiska racją czysto polską lub złożyć głos osobny, czyli „Separatvotum“. Nie ulegli nawoływaniom lewicy, a nawet zdecydowali nie brać udziału w głosowaniu nad „votum nieufności przeciw ministerium“¹⁸, na co się wówczas zanosilo. Swoją bierną postawą spowodowali, że znikomą większością pięciu głosów przeszedł kontrrewolucyjny wniosek Vincckego¹⁹, a wraz z nim jeszcze jeden cios wymierzony został gasnącej rewolucji, ku oczywistej szkodzie dla sprawy polskiej.

Debata nad kwestią niemiecką była ostatnią, jaką notowały protokoły Koła Polskiego. Dalsze obrady, jeśli się w ogóle toczyły, nie zostały utrwalone²⁰. Zresztą i żywot sejmu nie był długi. Nawet tak anemiczna jego postawa rozdrażniła rząd pruski. Gdy na domiar druga izba na wniosek Rodbertusa poważyła się uznać prawomocność konstytucji frankfurckiej, a na wniosek Unruha uchwalić zniesienie stanu oblężenia w stolicy, wyczerpała się cierpliwość i 27 kwietnia rząd odroczył izbę pierwszą i rozwiązał drugą. Stwierdził, że niezgodną była do rozpatrzenia i uchwalenia konstytucji, zgodnie z intencją monarchy.

Kończył więc drugi z kolei sejm pruski swój krótki żywot nie spełniwszy zadania, jakiego miał prawo oczekiwać po nim naród, którego wszak mienił się być reprezentantem. Rewizji konstytucji nie tylko nie dokonał, ale nawet na dobre nie rozpoczął, wewnętrznie skłócony. Nie wykazał również odpowiedniej godności i samodzielności, zwłaszcza w odniesieniu do sprawy niemieckiej.

¹⁵ Opis w „Gaz. Pol.“ 1849, nr 81 z 8 kwietnia, s. 336.

¹⁶ Stenographische Berichte, II Kammer, 1849, s. 356.

¹⁷ Protokoły, s. 35. (Pos. Koła z 31. 3. 1849).

¹⁸ Ibidem, s. 39.

¹⁹ Głosowanie to odbyło się 2 kwietnia. Szczegóły w Sten. Berichte, s. 355—357.

²⁰ Protokół z posiedzenia z dnia 3 kwietnia 1849 był ostatnim w omawianej kadencji, zapisanym w księdze protokołów. Odtąd nastąpiła luka, która spowodowana została prawdopodobnie brakiem dalszych posiedzeń Koła.

Z próżnymi rękoma wrócili również do domu deputowani polscy. Żadnej większej batalii w sejmie nie stoczyli, okazję do poruszenia sprawy polskiej w związku z debatą nad adresem w izbie drugiej zmarnowali. Klęskę swą widzieli sami, jakkolwiek na swój sposób usiłowali ją wytłumaczyć społeczeństwu. Składając sprawozdanie z czynności parlamentarnych tak dowodzili: „Spodziewamy się, że jak w nas tak i w was ta nowa niepomyślność i to chwilowe zawieszenie oczekiwań naszych odwagi nie zachwieje. Jużeśmy tyle klęsk ciężkich ponieśli, iż ta przeciwność w obliczu przeszłości klęską nazwać się nie może: czegośmy nie dopięli teraz, możemy osiągnąć za pomocą Boga na przyszłość. Wiara w dobrą sprawę naszą niechaj nas uzbroi w cierpliwość i spokojność i nie dozwoli nam zboczyć z drogi legalności, która chociaż wolnym, ale pewnym krokiem do odzyskania praw naszych doprowadzić nas może”²¹.

Wybory, przeprowadzone w lipcu 1849 na zasadzie zmienionej ordynacji wyborczej, wyłoniły wreszcie sejm, jakiego naówczas potrzebował rząd pruski. Dawna lewica na skutek uchylecia się od udziału w wyborach, nie była już reprezentowana. Wyrażną przewagę posiadali urzędnicy i oficerowie, najpewniejsze podpory kotrrewolucji. „Nawet ubiór, stwierdza publicysta tego czasu”²², charakteryzował to zgromadzenie. Białe chustki dominowały obok czarnych fraków, czerwonych orłów, orderów i paradnych mundurów, tak że biała sala (posiedzeń) podobniejsza była do królewskiego przedpokoju, niżli do miejsca, w którym prawa ludu mają być broniene. Rewolucja marcowa straciła więc i na tym posterunku, przez siebie wyłonionym, swoje oparcie, kontrrewolucja zaś znalazła się na drodze do zupełnego zwycięstwa.

Wobec tak zmienionej sytuacji tym bardziej eksponowanym stawało się stanowisko deputacji polskiej. Widziano w niej bądź co bądź opozycyjną wobec rządu grupę w sejmie pruskim i stąd pewne wiązano z nią nadzieje. Niektóre koła niemieckie skłonne były widzieć w polskich deputowanych obrońców zanikających haseł rewolucji marcowej, dowodząc nie bez słuszności, że sprawa polska tylko przez zwycięstwo rewolucji znajdzie rozwiązanie.

Sugestie w tym kierunku szły i z polskiej strony²³, ale nie znajdowały szerszego oddźwięku. Górę wziął lansowany przez Ligę Polską względ utilitarny, żeby deputacja ograniczyła się wyłącznie do obrony interesów polskich, a nie mieszała się do spraw ogólniejszych. Jakoż nawet najbardziej wtedy w Księstwie demokratyczny „Dziennik Polski” żądał jedynie „opozycyi polskiej”. Domagał się „tych samych praw, swobód i instytucji, które dziś przede wszystkim i prawie wyłącznie ludności niemieckiej służą”, „wychowania w narodowym języku przez wszystkie szczeble wykształcenia naukowego”, „wymiaru spra-

²¹ „Gaz. Pol.” 1849, nr 102 z 4 maja.

²² „Dziennik Polski” 1849, nr 54 z 10 sierpnia.

²³ Reprezentował je przede wszystkim Jakub Krotowski, częściowo także Aug. Cieszkowski. Krotowski w artykule zamieszczonym w „Dzienniku Polskim”, nr 72 z 1. 9. 1849, s. 242, m. i. pisał „Żądałem od Koła pozwolenia, abym przy pierwszej lepszej rozprawie prawodawczej w izbie mógł wystąpić z zarzutem, że ona, jako wyszła z wyborów mniejszości a z nowej ustawy okrojowanej cechy prawa nie mającej, iż izba nie jest narodową i właściwą. Zarzut ten miał na celu albo zachwiać podstawę prawną sejmku, albo wstrząść przynajmniej jego uczuciem”. Por. także Prot., s. 47—48.

wiedliwości i administracji w polskim języku“, zniesienia linii demarkacyjnej i granic Wielkiego Księstwa „traktatem określonych“, przywrócenia gwarantowanych w r. 1815 stosunków handlowych „między rozerwanymi częściami Polski“. Dodawał jednocześnie, że z chwilą uzyskania tych praw opozycja polska powinna ustać. Deputowani bowiem polscy „tworzą opozycją nie przez system oporu, rewolucji albo anarchii, jak to nam zarzucają, ale z obowiązku sumiennego jako opiekunowie ludu ukróconego w prawach swoich. Wróćcie nam te prawa, a nie będziecie mieli z Polaków opozycji w sejmie“²⁴.

Takim to zaleceniom nowa deputacja polska starała się pozostać wierna. Pomógł wiele nowy statut Koła, opracowany na początku kadencji, gwarantujący większy niż dotąd posłuch dla kierownictwa frakcji tudzież ubytek samodzielniejszych jednostek skłonnych do frondy.

Pierwszym, a zarazem najważniejszym punktem obrad Koła Polskiego było ustalenie stosunku Księstwa do Prus. Debaty rozpoczęły się już na piątym posiedzeniu dn. 15 sierpnia w związku ze zbliżającą się w sejmie dyskusją nad pierwszym artykułem konstytucji. Wyłoniły się cztery poglądy. Pierwszy, najbardziej umiarkowany, domagający się równocześnie z konstytucją statutu organicznego dla Księstwa, wysunięty został przez Gustawa Potworowskiego²⁵. Za nim oświadczyli się zrazu czołowi ugodowcy, Janiszewski i Kajetan Morawski, w końcu większość deputowanych, nieprzyjazna wszelkiej „demonstracji przeciwko rządowi“²⁶.

Nieco dalej od Potworowskiego poszedł Cieszkowski. W projekcie swoim do poprawki, jak zwykle zawile i niejasno, wspominał o „podwójnym węźle“, łączącym przez króla i wspólną konstytucję Księstwo z Prusami, po czym domagał się osobnego namiestnika oraz odrębnej, uwzględniającej interesy obu narodowości administracji²⁷. Uzasadniając swój projekt tłumaczył, „że węzeł konstytucyjny jest węzłem cywilizacyjnym i dlatego mówi o podwójnym węźle“. Zwrócił przy tym „uwagę na analogię stosunku Królestwa Polskiego do Rosji; Księstwo byłoby równie, tak jak Królestwo, z Prusami węzłem konstytucyjnym połączone. Stanowisko nasze podobne do Irlandii, upominamy się o repeal“. Mimo takiego tłumaczenia wniosek Cieszkowskiego nie zdobył uznania. Niegolewski „oświadczył się przeciw nadto wielkiej łagodności poprawki Cieszkowskiego“, Janiszewski uznał go „za mało i za wiele żądającym“,

²⁴ „Dziennik Polski“ 1849, nr 50 z 15 sierpnia art. „Opozycja polska na sejmie berlińskim“.

²⁵ Tekst w Prot., s. 60: „Dem G. H. Posen wurden die ihm, bey seiner Verbindung mit der Preussischen Krone eingeräumten besonderen Rechte gemäss der Wiener Verträge und Königlichen Verheissungen von 1815 gewährleistet. Ein gleichzeitig mit dieser Verfassungsurkunde zu erlassendes organisches Gesetz wird diese Rechte näher festsetzen“.

²⁶ Projekt Potworowskiego przeszedł większością głosów na pos. 18 sierpnia i stanowił podstawę do dalszego sformułowania poprawki przez specjalną komisję Koła.

²⁷ Dosłowny tekst brzmiał: „Das G. H. Posen verbleibt auf Grund der Verträge von 1815 durch das zweifache Band, der Oberhoheit des Königs von Preussen und der gegenwärtigen gemeinsamen Verfassung, mit dem Preussischen Staate untheilbar verbunden. Es erhält einen eingebornen Staatthalter und eine völlig abgesonderte aus Eingebornen beider Nationalitäten nach Massgaben der statistischen Verhältnisse derselben, zu bestellende Gesamt-Verwaltung“. Prot., s. 60.

większość wreszcie w głosowaniu go odrzuciła na rzecz bardziej umiarkowanego, ale jaśniej sformułowanego projektu Potworowskiego.

Trzeci projekt został wysunięty przez Władysława Niegolewskiego²⁸. Domagał się gwarancji odrębności Księstwa, zapewnionej w traktacie wiedeńskim, oraz statutu organicznego, który bliżej ustali organizację Księstwa. Projekt ten spotkał się z zarzutem, że jest „zbyt szorstki“ i że „jako środek do mającego się osiągnąć celu jest niestósowny“. Niegolewski próbował go zmodyfikować²⁹, lecz w końcu wycofał jeszcze przed głosowaniem. W samej rzeczy nie był to projekt oryginalny, przypominał w ogólnej treści projekt Potworowskiego, był jednak w formie od tamtego mocniejszy i stąd w tak ostrożnym gronie jak ówczesne Koło Polskie skazany z góry na niepowodzenie.

Podczas dyskusji, która się rozwinęła nad wspomnianymi projektami poprawki polskiej, pojawił się jeszcze czwarty projekt, najbardziej z wzystkich radykalny i wywołujący burzę w obradach, wniesiony przez Krotowskiego³⁰. Krotowski „z żalem spostrzega, że czas wywarł swój wpływ na usposobienie poprzedzających mówców, kiedy ile z amendements proponowanych widać, chcą naród polski poddać pod pruskie jarzmo“. — „Opierając się na nieprawności podziału Polski“, chciałby on, „zażądać zrzeczenia się od króla dzierżenia ziem dawnej Rzeczypospolitej Polski“. W moc „praw pozytywnych“ i traktatów nie wierzył. „Traktat wiedeński, odezwa króla z r. 1815 są dla nas za słabe podstawy, z których nas bardzo łatwo zbić można i tylko zdać na łaskę królewską. Im więcej uważa izbę nam za nieprzychylną, tym bardziej ob staje za energiczną formą wniosku swego, dalej obszernie wykląda słabość podstawy traktatu wiedeńskiego... przepowiada nam konieczną klęskę“. Rozdrażniony zaś zdecydowaną opozycją Janiszewskiego, Morawskiego, Trampczyńskiego i wielu innych, którzy gwałtownie mu się przeciwstawili, próbowali przejść nad jego wnioskami do porządku dziennego, a nawet usiłowali ośmieszyć, zaznaczył, „że pierwszym był za oświadczeniem za pomocą wniosku do izby, nieważności tejże izby, i jest konsekwentnym w swym zdaniu; ponieważ jednak grono polskie nie przyjęło wniosku o nieważności izby, wnosi stąd, że wobec tej izby można zażądać niepodległość Polski na podstawie zdania ludu, który bił się w zeszłym roku nie o tę trochę praw, które z traktatu wiedeńskiego wyprowadzić można. Ob staje i uzasadnia swe zdanie, aby zrobić deklaracją, że jesteśmy polskimi posłami, żąda, abyśmy się uważali za posłanników polskich do Sejmu Berlińskiego, nie zaś za solidarnych posłów sejmu tego, i to na podstawie zrobionej deklaracji, a nie tylko iluzynie, jak sobie wystawiamy, że nas za posłów polskich mają. Sprzeciwia się zdaniom, które twierdziły, że wniosek swój zrobił z swego osobistego położenia, uważa się bowiem tylko za posła pleszewskiego, zapominając zupełnie swoją osobistość... Dalej bronił słuszności całego wniosku swego, aby Izba uznała nie-

²⁸ „Die durch die Wiener Verträge dem G. H. Posen zugesicherte besondere Staats und völkerrechtliche Stellung wird gewährleistet und die nähere staatliche Einrichtung des G. H. Posen wird durch ein besonderes organisches Statut festgestellt“ (Prot., s. 60).

²⁹ Zobacz Prot.

³⁰ Na posiedzeniu Koła 16 sierpnia 1849. — ob. Prot., s. 68 i dalsze.

prawość podziału Polski; wniosek podobny jak najdokładniej uzasadnić się podejmuje. Niebezpieczeństwa wniosku swego wcale nie widzi, ani przyznaniem, ani odrzuceniem przez Izbę tego co od niej żądać zamysła... Przyjęcie mandatu z strony mowcy wnioskującego nastąpiło stąd, iż myślał i dotąd w gronie polskim, nie masz nic stanowczego przyjętego, że myślał, iż wolno przynieść nowe zdanie i starać się je przeprowadzić; jeśli jednak zdanie mówcy zostanie w mniejszości w gronie polskim, oświadcza, że zmuszonym będzie się widział sejm opuścić i do domu wyjechać“.

Ponieważ przy głosowaniu³¹ za pierwszą częścią jego wniosku („Die Kammer wolle beschliessen, die unterzeichneten Abgeordneten aus dem Grossherzogtum Posen nicht für preussische, sondern für polnische Abgeordneten anzuerkennen“) oświadczyło się zaledwie trzech deputowanych, za drugą częścią („Die Theilung der weiland polnischen Republik mit allen ihren Folgen für widerrechtlich zu erachten“) jeden deputowany, za trzecią częścią („Den Besitz des von der preussischen Regierung occupirten polnischen Landes Gebiets aufzugeben“) jeden deputowany, wreszcie za czwartą częścią („Die Unabhängigkeit dieses Gebietes von der Krone Preussen zu erklären“) trzech posłów, zażądał zrażony taką tchórzliwością Koła „od biura kopii wiarogodnej dzisiejszego protokołu“ i zarazem oświadczył, „że mandat składa i do domu wyjeżdża“. Nie posłuchał już głosów bliższych mu poglądami kolegów, a zwłaszcza Cieszkowskiego, który stwierdzał, że „w zasadzie“ „wszyscy z nim zgodni byliśmy i tylko obecne okoliczności czasowe zmuszały nas przeciw niemu głosować“. Ten właśnie brak odwagi i konsekwencji go raził. „Ku głębokiemu smutkowi“ dostrzegał, „że to grono już na sobie ma cechę pokory podbitego narodu, który wprowadzie sarka na wyrządzoną mu niesprawiedliwość, ale tajemnie, z bojaźnią, nie śmie nawet wystąpić z swym żalem, a cóż dopiero z skargą“³². Z tą biernością niedawny powstaniec i śmiały partyzant nie mógł się pogodzić. Odpowiedzialności za wyniki tej ugodowej polityki Koła również brać nie chciał. I stąd wołał odejść. Wraz z nim jednak schodził z areny sejmu berlińskiego i Koła Polskiego jedyny naówczas i na długie lata później wyraziciel polskiej myśli niepodległościowej.

Po odejściu Krotowskiego, a niebawem również i Władysława Niegolewskiego, dalsze debaty w Kole nad sprawą odrębności Księstwa Poznańskiego straciły na ostrości. Wyłoniona 18 sierpnia komisja, do której weszli: Janiszewski, Janecki i Klingenberg, opracowała projekt oparty na wniosku Krotowskiego, od którego wiele nie odbiegał³³. W dyskusji, jaka się wywiązała, Janiszewski broniąc stanowiska komisji, tłumaczył, że intencją jej było „uniknąć wszelkiej możności zaręczania praw naszych z strony Izby, która nie ma prawa do tego, ważność bowiem praw naszych jako międzynarodalnych stoi ponad atrybucjami Izb pruskich, tylko więc co do wykonania tych praw mają izby pruskie

³¹ Odbyło się 17 sierpnia. — Prot., s. 75.

³² „Dziennik Polski“ 1849, nr 72 z 1 września, s. 242.

³³ Prot., s. 80. Tamże dosłowny tekst: „Für das Grossherzogtum Posen wird gleichzeitig mit dessen Verfassungs-Urkunde ein organisches Statut erlassen, welches die durch die Wiener Traktate und die königlichen Verheissungen von 1815, demselben gewährleistete Rechte, in Ausführung bringt“.

stanowić". Koło uznało taką argumentację za słuszną i przyjęło poprawkę w brzmieniu proponowanym przez komisję³⁴.

Celem atoli lepszego udokumentowania poprawki, która przecież opierała się na postanowieniach traktatu wiedeńskiego i przyrzeczeniach królewskich, Koło uchwaliło na wniosek Kajetana Morawskiego opublikować ważniejsze prawa gwarantujące odrębność Księstwa. Wybrano w tym celu specjalną komisję, wyrezyzył ją jednak Cieszkowski, który w przeciągu dwóch tygodni nie tylko zestawił główne prawa, ale i zaopatrzył je w komentarz, uznany przez Koło za trafny i doskonały. Wysunięto wprawdzie wątpliwości co do pewnych kwestii, w szczególności co do linii demarkacyjnej, o której nie chciano w ogóle wspominać, tym niemniej zdecydowano broszurę czym prędzej wydrukować, i to anonimowo. Ukazała się jeszcze w ciągu września po tytule: „Zusammenstellung von Staats- und Völkerrechtlichen Urkunden welche das Verhältniss des Grossherzogthums Posen zur preussischen Krone betreffen. Nebst einigen Erläuterungen“, duże oddając przysługi sprawie polskiej w owych dniach³⁵.

Poprawka Koła Polskiego ukazała się najpierw w izbie pierwszej. Wniósł ją na posiedzeniu dnia 8 września Pilaski, ale zdezorientowany dyskusją, niebacznie ją wycofał, przez co uniemożliwił dalszą debatę polską. Był to poważny błąd popełniony przez deputację polską, byle czym dającą się wywieść w pole. Posłowie polscy, zaznaczał „Dziennik Polski“³⁶, „dali sobie po prostu wnioski swoje zeskamotować“. Nie doprowadzili nawet sprawy do głosowania, przez co ułatwili zwycięstwo rządowi, tak potrzebne mu ze względu na Rosję i Austrię.

Po klęsce poniesionej w izbie pierwszej, tym staranniej przygotowało się Koło do wystąpienia w izbie drugiej. Pierwsze debaty poświęcono pytaniu, przy którym artykule konstytucji należałoby wystąpić z poprawką. Ujawniły się różne zdania, ostatecznie wszakże zdecydowano wysunąć sprawę przy artykule pierwszym (mówiącym o terytorium państwa), a dopiero w razie niepowodzenia przy innych³⁷. Z kolei proponowano poprawkę skierować najpierw do komisji (co jednak okazało się rzeczą spóźnioną) oraz uzyskać poparcie innych stronnictw, zwłaszcza partii katolickiej. Pertraktacje z tą partią prowadził Janiszewski i doszedł do porozumienia, lecz za cenę dalszego zmodyfikowania poprawki przez opuszczenie wyrazu „natychmiastowego“ przy słowach „ogłoszenia statutu organicznego“. Po dłuższej dyskusji, w której głównie Janiszewski, Trąpczyński i Pokrzywnicki przemawiali za zmianą, Koło postanowiło przychylić się do życzenia partii katolickiej, osłabiając tym samym w dalszym ciągu i tak już anemiczną treść poprawki³⁸. Wreszcie w ostatnim momencie

³⁴ Ibidem, s. 80—82.

³⁵ Bliższe szczegóły: Prot., s. 84 i 99—100. Koźmian, op. cit., s. 322—323.

³⁶ Nr 83 z 15 września 1849.

³⁷ Prot., s. 82—83, 89, 92 i dalsze.

³⁸ Ibidem, s. 114 i nn. Poprawka osiągnęła w końcu następujące brzmienie: „Für das Grossherzogthum Posen wird mit dieser Verfassungs-Urkunde ein organisches Statut erlassen, welches die durch den Wiener Traktat und die Königlichen Verheissungen vom Jahre 1815 demselben gewährleisteten Rechte in Ausführung bringt“. (Sten. Ber. 1849 I, s. 493—494).

poprzedzającym debatę w sejmie (wyznaczoną na 2 października) Koło delegowało jako głównego mówcę Janiszewskiego, komisji zaś politycznej zleciło odpowiednie kierowanie sprawą w czasie samych obrad.

Na posiedzeniu drugiej izby dnia 2 października odczytał poprawkę polską Janiszewski. Poparł ją długą mową, po czym z Polaków przemawiali jeszcze Pokrzywnicki, Stablewski i Lisiecki³⁹. Nie były to przecież wystąpienia ani mocne, ani przekonujące. Przebiła żalosna skarga na przeróżne krzywdy i aż do znudzenia powtarzane powoływanie się na dawne prawa i obietnice. Wyraźnie uwydatniała się pokorna żebranina o sprawiedliwość i względy dla pokonanego narodu i ustawiczne odżegnywanie się od wszelkiego akcesu do rewolucji. Jedyne mocniejszy akcent, zawarty w mowie Stablewskiego, że Polacy w ostateczności połączą się ze Słowiańszczyzną ku wspólnej obronie przed niemiecką, został natychmiast przez następnego mówcę polskiego Lisieckiego, i to na żądanie samego Stablewskiego, osłabiony komentarzem, że zwrotu tego nie należy rozumieć jako groźby. „Jeżeli pan minister — tak tłumaczył się przed Manteufflem Lisiecki — to uważa za pogroźkę, że mój przyjaciel w jaskrawych obrazach wystawił, dokąd zająć mogę przywiedzeni do rozpacz, ja przecież (zapewne i panowie na to się zgodzicie) pogroźki w tych słowach nie widzę, dlatego zastrzegam sobie i przyjaciół moich najuroczyściej od zarzutu, żeśmy z tej mównicy pogroźki rzucali“⁴⁰. I nic dziwnego, że nowa, jeszcze dotkliwsza musiała nastąpić klęska. Przy głosowaniu upadła poprawka polska oraz korzystny wniosek hr. Dyhrna domagający się odroczenia dyskusji aż do przedłożenia projektu rządowego. Cały trud prawie dwumiesięcznych debat Koła Polskiego został pogrzebany, i to w niemałej mierze z winy samej deputacji polskiej, ciągle jeszcze oczekującej sprawiedliwości od reakcyjnego rządu pruskiego. „Przynajmy — pisał słusznie „Dziennik Polski“, że nam się od niego (rządu) wymiaru sprawiedliwości spodziewać nie trzeba. A wtedy przestaniemy w najlepszej nawet myśli kokietować z nim o względy — przestaniemy i siebie, i innych ludzi nadziejami, jakoby interes nasz z interesem jego dał się choć chwilowo pogodzić“.

Po debacie z dnia 2 października sprawa Księstwa znalazła się w zawieszaniu. Wyczekiwano projektu rządowego. Deputacja polska nie miała oczywiście żadnego wpływu na termin jego się ukazania, skutkiem czego zajmowała się w międzyczasie sprawami drugorzędnymi. Dopiero rozpisanie również i na Księstwo Poznańskie wyborów do parlamentu niemieckiego w Erfurcie⁴² zmusiło do energiczniejszego działania. Oznaczało to bowiem wyraźne uderzenie w odrębność Księstwa i uznanie tego kraju jako wcielonego do Niemiec.

Koło zamierzało wystąpić w izbie z interpelacją. Jej opracowanie zlecono Janeckiemu⁴³. Ponieważ jednak nie zdołano zdobyć tytułu podpisów na inter-

³⁹ Mowy deputowanych polskich jak i przebieg dyskusji zob. Sten. Ber. 1849/50, s. 489—510.

⁴⁰ „Dziennik Polski“ 1849, nr 105 z 11 października. W oryginale Sten Ber. 1849/50, s. 507.

⁴¹ Nr 106 z 12 października 1849.

⁴² Staats-Anzeiger. Rozporządzenie nosi datę 26. 11. 1849.

⁴³ Prot., s. 150—151.

pelacji, ile przewidywał regulamin izby, musiano z niej zrezygnować. W to miejsce Marcei Żółtowski opracował projekt nagłego wniosku wyrażającego protest przeciwko wyborcom w Księstwie. Jak 2 października, tak i tym razem motywowano wniosek gwarancjami traktatu wiedeńskiego. Stwierdzano, że „jeśliby Wielkie Księstwo Poznańskie przymuszone było pójść do rozpisanych wyborów do parlamentu erfurckiego, uczyniłoby to chyba w tym celu, aby reprezentantom swoim dać sposobność do zaprotestowania przeciwko jeszcze jednej krzywdzie wyrządzonej temu krajowi“. Koło uznało słuszność takiego wniosku i motywacji, nie podpisał go jedynie Cieszkowski, przeciwny motywom wysuwanim przez Żółtowskiego. Po paru dniach zgłosił własną poprawkę, gruntownie jak zwykle opracowaną, ale zarazem nie wolną od właściwej autorowi zawiloci myśli i stylu⁴⁴.

Wniosek Żółtowskiego został skierowany do komisji sejmowej, która ustosunkowała się do niego negatywnie. Następnie dnia 17 grudnia znalazł się na porządku obrad drugiej izby i spowodował nową debatę o prawa Księstwa. Do boju tym razem wystąpili z polskiej strony jako mówcy Marcei Żółtowski, Erazm Stablewski i Kajetan Morawski. Z nich jedynie Żółtowski przemawiał rzeczowo, lubo powołując się na dawne przyrzeczenia nie wniósł nowych argumentów na poparcie żądań polskich. Stablewski natomiast oraz Morawski przemawiali słabo, jeśli nie wręcz skandalicznie. Oburzać bądź co bądź musiało niegodne deputowanego polskiego usprawiedliwianie się Stablewskiego z wystąpienia swojego w dniu 2 października. „Anim chciał, dowodził, anim mógł grozić. Powodu do tego ani też zamiaru nie miałem. Napomnienie tylko wyrzekłem i wskazać jedynie chciałem, co mi się wydawało nieuchronnym na przyszłość“. Nic dziwnego, że tego rodzaju przemówienia nie mogły zaimponować. Wniosek został odrzucony, poza deputacją polską nikt za nim głosu nie oddał⁴⁵.

Bez rezultatu także pozostał wniesiony w dobrej intencji wniosek gdańskiego deputowanego Osterratha. Domagał się on dla mieszkańców państwa pruskiego, nie mówiących językiem niemieckim, praw językowych w życiu publicznym, w szczególności w szkole, sądownictwie i administracji. Koło Polskie ustosunkowało się do wniosku tego wprawdzie pozytywnie, polecając członkom głosować za nim w izbie dnia 18 grudnia, większej jednak wagi do niego nie przywiązywało. Nikt z deputowanych polskich nie zabrał głosu w dyskusji, którą zresztą reakcyjna większość izby potrafiła szybko unicestwić⁴⁶.

⁴⁴ Ibidem, s. 143—149.

⁴⁵ Zob. Sten. Ber. 1949/50. — Sprawa erfurcka pokutowała w obradach Koła także po debacie w izbie drugiej. 17. XII. uchwalono „znaczną większością oświadczyć się za wyborami do Erfurtu z powodów utylitarnych“ ((Prot. s. 149). Gdy jednak Liga zadecydowała wyborów nie przeprowadzać, Koło Polskie powróciło do tej sprawy na posiedzeniu 7. I. 1850. Za stanowiskiem Ligi przemawiali Janiszewski, Potworowski i Prusinowski, przeciwko Janecki, który żądał, aby „w całym Księstwie ogólnie nie wybierać“. Ten całkiem logiczny postulat nie utrzymał się, podobnie jak i inna myśl Janeckiego, aby delegat polski w Erfurcie po wyrażeniu protestu natychmiast mandat swój złożył. (Prot., s. 150).

⁴⁶ W sprawie wniosku Osterratha zob. Prot., s. 140 i 147—8.

Rozwiązanie kwestii polskiej zdawał się tymczasem zwiastować długo oczekiwany projekt rządowy⁴⁷, przedstawiony izbie 17 grudnia i natychmiast przekazany komisji do spraw Wielkiego Księstwa. Przewodził owej komisji burżuazyjny deputowany Simson, zdecydowaną przewagę posiadali niemieccy posłowie z Księstwa, najzawzięci zawsze przeciwnicy polskości. Z Polaków dopuszczeni zostali Cieszkowski i Stablewski. Sytuacja od razu ukształtowała się niepomyślnie, jeśli nie zgoła tragicznie. Rząd projektował wcielenie całego Księstwa do Związku Niemieckiego, komisja natomiast domagała się zniesienia Księstwa jako prowincji i przyłączenia poszczególnych części do prowincji sąsiednich, a więc do Śląska, Prus i Brandenburgii⁴⁸. Rozwiązanie takie było dla Polaków najgorsze i z tym należało przede wszystkim walczyć.

Koło Polskie, delegowawszy do komisji Cieszkowskiego i Stablewskiego, szczególnej uwagi już tej sprawie nie poświęciło. Nie wiadomo, czy uważało ją za przegraną, czy też większe znaczenie przywiązywało do orędzia królewskiego, które niedługo potem się ukazało i całą konstytucję pruską stawiało pod znakiem zapytania. Dość, że na posiedzeniach Koła niewiele o tym mówiono⁴⁹. Myśl Prusinowskiego „ażeby naprzeciw memoriałowi rządowemu napisać memoriał z naszej strony“ znalazła gorące poparcie, a wnioskodawca upoważniony został do skreślenia odpowiedniego projektu, lecz na tym się i skończyło. Prusinowski żadnego memoriału nie przedłożył. Więcej uczynił Cieszkowski. Wyraził zdanie, „że chce naprzód oświadczyć się przeciwko kompetencji komisji i izby co do decydowania tej kwestii“, „zatrudnić“ komisję badaniem akt ministerstwa oraz poprzedniej komisji dla Księstwa w Zgromadzeniu Narodowym, „na koniec ze stanowiska pruskiego wykazać potrzebę odrębnego stanowiska W. Księstwa P.“ i przedłożyć „pozytywne wnioski“. Gdy te wywody nie poskutkowały, podobnie jak i wysunięty postulat, aby projekt rządowy oddać „pod rozstrzygnięcie sejmu prowincjonalnego“, zaproponował Stablewski jako ostatni środek ratunku *votum minoritatis*, na co jednak Koło się nie zgodziło. Upadła tak samo uznana za przedwczesną propozycja Stablewskiego zredagowania protestu i „przesłania go wszystkim dworom na przypadek, gdyby projekt komisji rządowej w Izbie przeszedł“. Ta niechęć do bardziej radykalnych wystąpień miała jak zwykle swoje źródło w obawie, aby nie drażnić rządu, który właśnie wtedy potrzebując głosów polskich w rozgrywce z izbą w sprawie orędzia królewskiego, czynił Kołu różne obietnice. Wpływała jednak również i z braku wiary w skuteczność obcej interwencji. Jakoż w rzeczy samej memoriał komisji nie odegrał żadnej roli. Kiedy się wreszcie (bez podpisu polskich członków) ukazał 2 lutego 1850, konstytucja była już w zasadzie uchwalona, a los Księstwa przesądzony, zgodnie z stanowiskiem rządu, a nie komisji.

Wydarzeniem korzystnym dla sprawy polskiej stać się mogło orędzie królewskie z 7 stycznia 1850, zakomunikowane drugiej izbie 9 stycznia przez pre-

⁴⁷ Z dnia 14 grudnia 1849 pt. „Denkschrift über die Regulierung der Verhältnisse des Grossherzogthums Posen“ (Sten. Ber. 1849/50, s. 1821—1824).

⁴⁸ Patrz Sten. Ber. 1849/50, s. 2629—2643 „Bericht der Kommission zur Berathung der Regierungs-Vorlage, betreffend die Regulierung der Verhältnisse des Grossherzogthums Posen, vom 17. Dezember 1849.

⁴⁹ Prot., s. 149 i nn.

miera Brandenbura⁵⁰. Zawierało ono pod adresem parlamentu żądanie przeprowadzenia szeregu zmian w projekcie konstytucyjnym, z których najważniejsze były: utworzenie izby panów, tworzenie nadal fideikomisów, „zgodnie z zasadami konstytucji i ekonomii politycznej“, powołanie do życia trybunału państwa, który „sądzić miałby zbrodnie stanu i inne przeciw wewnętrznemu i zewnętrznemu bezpieczeństwu państwa wymierzone, ograniczenie prawa prasowego i stowarzyszeń, wreszcie tworzenie straży gminnej i obywatelskiej, „surogatu policji“ w miejsce dotychczasowej gwardii narodowej. Orędzie wywarło silne wrażenie i mimo daleko posuniętego serwilizmu bynajmniej nie było przyjęte przychylnie. Jedyne prasa rządowa i junkierska oświadczyły się za poparciem żądań królewskich, wszystkie inne gazety nawoływały izbę do oporu w imię obrony konstytucji. Cała praca sejmu zawisła jak gdyby w powietrzu, a wraz z tym i dotychczasowe postanowienia w sprawie Księstwa. Wiele zależało teraz od umiejętnej gry deputacji polskiej. Niestety i tym razem zawiodła ona oczekiwane nadzieje, odsłoniwszy w dodatku swoje reakcyjne oblicze.

Pierwsza myśl, wyrażona przez usta Janiszewskiego i Marcelego Żółtowskiego⁵¹ szła w tym kierunku, „iż nam wypada głosować przeciw wszystkim artykułom propozycji królewskiej, aby tym sposobem usunąć konstytucją nam nieprzychylną, która w żaden sposób pod innymi warunkami nie przyjdzie do zaprzysiężenia i wykonania“. W podobnym duchu oświadczyli się Janecki i Pilaski, a poniekąd nawet Potworowski (lubo oświadczył się za „izbą parów, która dla nas będzie pod każdym względem pomyślniejszą, jak izba I dzisiaj“) ⁵². Ten całkiem słuszny punkt widzenia szybko się przecież zaczął komplikować. Najpierw Cieszkowski niepotrzebnie zażądał dla zbadania tej kwestii osobnej komisji. Z kolei Prusinowski mówił o porozumieniu się z frakcjami sejmowymi⁵³. Zbytecznie wreszcie uchwycono się zdania Potworowskiego, aby głosować za „izbą panów“. Jej zwolennikiem okazał się przede wszystkim Prusinowski. W dalszym toku obrad Cieszkowski, znów spostrzegłszy, że od tej sprawy zawisł dalszy byt gabinetu Brandenbura, zaproponował rozmowy z rządem, a poparcie deputacji polskiej radził uzależnić od uzyskania gwarancji dla Księstwa. Wniosek ten nie uzyskał w Kole większości, niemniej sprawa izby panów nie zesza już odtąd z obrad Koła. Dyskusja przewlekała się i dopiero w przededniu sesji sejmowej doszło ostatecznie do uchwały, aby głosować przeciw temu artykułowi⁵⁴.

⁵⁰ Pt. „Zusammenstellung der in der Allerhöchsten Botschaft vom 7. Januar 1850 vorgeschlagenen Abänderungen und Ergänzungen der Verfassung vom 5. Dezember 1849“. (Sten. Ber. 1849/50, s. 1876).

⁵¹ Prot., s. 151. Na posiedzeniu Koła z 11 stycznia 1850.

⁵² Prot., s. 151.

⁵³ Ibidem, s. 152. Do komisji weszli Janiszewski, M. Żółtowski, Grabowski i Cieszkowski. Do przeprowadzenia rozmów z poszczególnymi partiami zostali upoważnieni: Janiszewski, z partią katolicką, Grabowski z partią Riedla, Stablewski z frakcją Bodelschwingha (junkrami), Fr. Żółtowski z partią Mielentza (liberałami), Cieszkowski z centrum.

⁵⁴ Prot., s. 152 i nn.

Tymczasem 26 stycznia na pierwszym, przedpołudniowym posiedzeniu izba przyjęła szereg propozycji królewskich. Niektóre przeszły wskutek zalecenia komisji sejmowej, inne wbrew jej stanowisku, inne wreszcie po mało znaczących a przez rząd aprobowanych modyfikacjach. Decydującym zwycięstwem rządu stało się uchwalenie artykułu X, w którym ten domagał się sądów w sprawach politycznych. Artykuł ten przeszedł w złagodzonej poprawce dep. Edynga, jednak uratował rząd, który kwestię tę, podobnie jak i sprawę izby panów, czynił kwestią gabinetową. Opozycja, tak głośna do tej chwili, nagle ucichła. Przemówienie Manteuffla i twarde stanowisko rządu przeraziło mocnych w słowie, ale słabych duchem pseudoliberalów pruskich. Na walkę się nie odważyli⁵⁵.

Tchórzostwo izby i klęska liberałów na rannym posiedzeniu dnia 26 stycznia podziały na deputację polską. Zwołane na prędce tuż przed posiedzeniem wieczornym izby zebranie Koła zajęło się raz jeszcze kwestią izby panów. Nadal przeciwko jej utworzeniu przemawiali tylko Cieszkowski i deputowany z Prus Zachodnich ks. Klingenberg. Marcei Żółtowski natomiast wystąpił z wnioskiem, „żeby po obrocie, jaki król. propozycje wzięły w Izbie na rannym posiedzeniu, Koło wstrzymało się od głosowania przy art. VIII“. Wniosek ten poparli Potworowski, Stablewski, Brodowski i Janiszewski. Gdy miało dojść do głosowania, Janecki zażądał, ażeby odbyło się imiennie. Pierwsze pytanie, jakie poddał pod głosowanie prezes Łączyński: „czy Koło chce głosować za artykułem VIII“, upadło prawie jednogłośnie. Koło zatem, z wyjątkiem Prusinowskiego, który oświadczył się za izbą panów, zdecydowało się nie głosować w izbie za propozycją królewską. Większa rozbieżność zdań okazała się dopiero, gdy padło drugie pytanie: „czy Koło chce wstrzymać się od głosowania“. Na siedemnastu obecnych za wstrzymaniem się głosowało 10 (Brodowski, Grabowski, Janiszewski, Łączyński, Potworowski, Prusinowski, Stablewski, Pilaski, Franciszek Żółtowski i Marcei Żółtowski), siedmiu zaś przeciw, czyli za głosowaniem w izbie przeciwko propozycji królewskiej. Byli to: Cieszkowski, Chyżyński, Elminowski, Janecki, Klingenberg, Palacz i Węzyk. Tak więc większością zaledwie trzech głosów zapadła jedna z najbardziej doniosłych i brzemiennej w skutki uchwał Koła Polskiego⁵⁶.

Wieczorne posiedzenie sejmu miało ostatecznie kwestię izby panów rozstrzygnąć. Rząd, do końca niepewny sukcesu, nie bronił już tyle propozycji królewskiej, ile kompromisowo zgodził się na poprawkę Arnima, zalecającą odroczenie utworzenia izby panów do roku 1852⁵⁷. Jakoż w imiennym głosowaniu propozycja królewska upadła, zdobywając ledwie 96 głosów, gdy opozycja osiągnęła 226 głosów⁵⁸. Polacy w myśl uchwały Koła nie głosowali, wyłamali się jednak od niej, nie chcąc gwałcić sumienia obywatelskiego deputowani z Prus Elminowski i ks. Klingenberg oraz reprezentanci polskiej ludności Górnego Śląska Gorzołka i ks. Szafranek, ci zresztą, jako nieobecni na posie-

⁵⁵ O przebiegu tego posiedzenia Sten. Ber. 1849/50, s. 2109—2134.

⁵⁶ To historyczne posiedzenie Koła odbyło się 26 stycznia 1850 o godz. 5 po południu. Jego przebieg patrz Prot., s. 156—158. Także aneks III do niniejszego artykułu.

⁵⁷ Jej tekst całkowity w Sten. Ber. 1849/50, s. 2150.

⁵⁸ Zob. Sten. Ber. 1849/50, s. 2148—2150.

dzeniu Koła, nie związani byli uchwałą. Wszyscy oni głosowali razem z opozycją przeciwko propozycji królewskiej. Gdy z kolei doszło do głosowania (również imiennego) nad poprawką Arnima, każdy z obecnych na sali zdawał sobie sprawę, że nadszedł moment historyczny, w którym na długie lat dziesiątki ma się zdecydować, czy Prusy otrzymają feudalną izbę panów, czy też nie. Każdy głos nabierał wtedy wagi złota. Oznajmiony wśród niesłuchanego napięcia rezultat głosowania rozstrzygał wreszcie sprawę na korzyść rządu. Było to wszakże zwycięstwo iście pirrusowe. Poprawka Arnima przeszła, lecz zaledwie większością 12 głosów. Przeszła w dodatku z powodu wstrzymania się od głosowania 12 posłów polskich, tudzież nieobecności dalszych pięciu Polaków. Tak więc Polacy rozstrzygnęli jedną z najbardziej zasadniczych w przyszłości kwestii ustrojowych państwa pruskiego⁵⁹.

Stanowisko deputacji polskiej w sprawie izby panów wywołało powszechne poruszenie. Żywo komentowano je w kuluarach sejmu, w kołach politycznych Berlina oraz w prasie. Rząd Brandenburga, uratowany dzięki temu od upadku oraz junkrzy pruscy, główni w przyszłości użytkownicy zwycięstwa, potraktowali Polaków jak Murzyna, który swoje zrobił i może odejść, do żadnych, mimo pewnych ze strony rządu obietnic, nie poczuwając się do obowiązku ich wypełnienia. Niemilo im tylko było, że sukces swój zawdzięczali głosom najbardziej przez siebie lekceważonych posłów polskich. — Inaczej zareagowali pruscy liberałowie, skupieni naonczas w partii Milentza i wokół swego organu „Reform“. Ich atak w tym piśmie na deputację polską, której zresztą w czasie całej sesji sejmowej nigdy nie popierali, odznaczał się gwałtownością i brutalnością⁶⁰. Z ironią stwierdzano, że stanowisko zajęte w sprawie izby panów odpowiadało tradycyjnym skłonnościom arystokratycznym szlachty polskiej ujawniającym się w ciągu dziejów. Zarzut może i nie pozbawiony słuszności, niewłaściwy wszakże w organie Hansemanna, Simsona i Auerswalda, którzy sami swoim tchórzostwem zaprzęśli zdobycze rewolucji marcowej, a wyzwoleńcze dążenia Polaków niemniej wrogo zwalczali aniżeli rząd pruski.

W kraju opinia była podzielona. Bez zastrzeżeń pochwalił politykę Koła Polskiego w tej sprawie czołowy publicysta reakcji poznańskiej Jan Koźmian w „Przeglądzie Poznańskim“. Uznał ją za korzystną dla Księstwa zwłaszcza wobec „przełożeń, namów, zaręczeń ze strony osób bliskich królowi i ministrom“. Posłowie polscy, zdaniem Koźmiana, „czuli się wolnymi od wszelkiej ze stroną lewą solidarności i uważali, że nie mają żadnych do wykonania zobowiązań. Nemezis dziejowa zaś zamieniła ich usunięcie się w ciężką dla liberalistów klęskę“⁶¹.

⁵⁹ Szczegóły głosowania patrz Sten. Ber. 1849/50, s. 2150—2151. — Z polskich deputowanych, zgodnie z uchwałą Koła, wstrzymali się od głosowania: Cieszkowski, Chyżyński, Grabowski, Janecki, Janiszewski, Łączyński, Palacz, Prusinowski, Stablewski, Wężyk, M. i Fr. Zóltowscy. Nieobecni na sali tego dnia byli: Lisiecki, Morawski, Pokrzywnicki, Trąmpczyński oraz Zychliński. Wreszcie przeciwko wnioskowi Arnima głosowali: Elminowski, Gorzołka, ks. Klingenberg i ks. Szafranek.

⁶⁰ Echa artykułu w „Reform“ znajdują się w „Gaz. Pol.“ 1850 nr 29 z 5 lutego. Tamże polemika z „Reformą“ i próba zdemaskowania jej pseudoliberalnych zasad.

⁶¹ Pisma I, s. 364—366.

Pozytywnie również krok deputacji polskiej oceniła „Gazeta Polska”⁶². W walce, jaka rozgorzała w sejmie o dziedziczną izbę panów, widziała przede wszystkim zmaganie się dwóch orientacji niemieckich: konserwatywnej i burżuazyjnej, obydwóch jednakowo szkodliwych dla sprawy polskiej, i z tego powodu uznała za słuszne nieangażowanie się Polaków po żadnej stronie. „Posłowie polscy, pisała, głosów swych za wnioskiem nie dali, tylko swoje głosy wstrzymali, zostawiając rozprawę atletom niemieckim. I to jest właśnie, co stanowi wielką różnicę, bo salwuje nie tylko interes polski wobec rządu niemieckiego, ale i honor zasady wobec liberalności. To też jest właśnie, dlaczego krok posłów naszych nie tylko usprawiedliwiamy, ale mu nawet przyklaskujemy. Usprawiedliwienie należy się interesowi a oklask politycznemu taktowi”.

Nie inne stanowisko zajął „Dziennik Polski”⁶³. Uważał, że nie wszystkie pociągnięcia należy mierzyć jedynie ze stanowiska, czy są postępowe, czy reakcyjne. Taktykę polskich deputowanych uważał za całkiem słuszną. „Gdyby posłowie nasi, pisał, czynnie przyczynili się do uszczerbku praw wolności, z których by dla ludzkości w ogóle, a przede wszystkim dla narodu naszego rzetelne wyniknęły korzyści, gdyby nawet w obojętnej tej dla Księstwa kwestii byli dali głosy swoje za projektem rządowym, my byśmy ich pierwsi o to potępili. Nie mamy dziś powodu do tego; owszem, poklaskujemy ich taktowi politycznemu i oświadczamy wręcz, że uczynili to, co im honor, interes i oględny widok na przyszłość nakazywały”.

Po przyjęciu przez sejm propozycji królewskich a w szczególności dziedzicznej izby panów, nic już nie stało na przeszkodzie, aby konstytucję podpisać i wprowadzić w życie. Podpisanie przez króla i rząd nastąpiło 31 stycznia. Uroczysty akt złożenia przysięgi przez obie izby wyznaczono na 5 lutego.

Przeciwko przysiędze oświadczyła się znaczna część deputacji polskiej. Na posiedzeniach Koła⁶⁴ przemawiali za odmówieniem przysięgi i równocześnie za złożeniem mandatów Potworowski, Janiszewski, Stablewski, M. Żółtowski, Prusinowski, poniekąd także Cieszkowski. Przewidywano stąd pewne „szkody administracyjne”, ale na oku miano przede wszystkim wzgląd polityczny. „Przysięga na konstytucję, stwierdzał Janiszewski, jest krokiem politycznym, na który nam się nie godzi kraj wystawiać”. Nie godzili się z takim ujęciem sprawy Janecki, Grabowski oraz deputowani z Prus Klingenberg i Elminowski. Oświadczyli się za złożeniem przysięgi, zwracając uwagę „na niebezpieczeństwa, jakie z przeciwnego kroku wyniknąć mogą dla Księstwa przy propozycji rządowej zwłaszcza”. Pośrednie stanowisko zajęli Brodowski i Pilaski, proponując przysięgę warunkową z zastrzeżeniem „prawa naszej narodowości”. Po długich debatach zwyciężył pogląd, aby przysięgi nie składać i mandaty złożyć. Żeby

⁶² W szeregu artykułów a zwłaszcza: „Polityka posłów polskich w uchwale parów pruskich” (nr 25 z 30 stycznia 1850), „Odpowiedź Reformie niemieckiej na jej zdanie o taktyce posłów polskich w kwestii izby parów, i jej rozumowanie, o narodowości polskiej spowodu naszych artykułów” (nr 29 z 5 lutego 1850), „Postępowanie deputowanych polskich w sprawie parostwa” (nr 32 z 8 lutego 1850).

⁶³ Poświęcił kilka artykułów tej kwestii. — Patrz zwłaszcza nr 25 z 30. I. 1850, nr 29 z 5 lutego 1850 oraz nr 32 z 8 lutego 1850.

⁶⁴ Obrady Koła poświęcone kwestii złożenia przysięgi na konstytucję odbyły się w dniach 31 stycznia oraz 1, 2 i 4 lutego 1850. Zob. prot., s. 159—166.

to jednak nie wyglądało na demonstrację czy zgola na bunt, od czego się zdecydowanie odżegnywano, postanowiono wpięrow porozumieć się z rządem i wystosować prośbę do króla. Cieszkowski, który pierwszy wysunął projekt udania się do Manteuffla, wprawdzie „nie spodziewa się niczego po tym kroku, ale jest przekonany, że później nie będzie on bez wpływu na stosunki administracyjne w Księstwie“. W istocie rozmowa z Manteufflem, którą w imieniu Koła przeprowadzili Potworowski, Cieszkowski i Janiszewski, nie osiągnęła niczego więcej nad „pochwalenie myśli udania się do króla“. Jednak i petycja złożona monarsze okazała się bezskuteczną. Niepotrzebnie tylko narażała Koło na upokorzenie i drwiny⁶⁵.

Po wyczerpaniu takich środków jedyną drogą wyjścia było już tylko odmówienie przysięgi i złożenie mandatów. Aktowi temu miała towarzyszyć odpowiednia deklaracja Koła. Zdaniem Cieszkowskiego, powinna ona tłumaczyć, „iż prawa konstytucyjne przyjmujemy, ale nie możemy przysiąc, iż prawa narodowe nie są gwarantowane. Pierwsze dlatego, dodaje Cieszkowski, żeby nie narodzić za buntowników a drugie, aby okazać, jak drogą nam jest nasza narodowość“. Podobną troskę, aby „krok ten nie uważanym był jako bunt“, wyrazili nadto Marcelli Żółtowski oraz Pilaski. Jakoż ułożony przez specjalną komisję tekst deklaracji nie zawierał żadnego mocniejszego potępienia pogwałcenia praw narodu polskiego przez nową konstytucję⁶⁶. Deklaracja Koła, odczytana w izbie na posiedzeniu dnia 5 lutego 1850, większego wrażenia nie wywarła.

Nie poszli za głosem deputowanych poznańskich, do których nazajutrz przyłączył się deputowany śląski ks. Szafranek, posłowie z Prus Elminowski, ks. Klingenberg i Pokrzywnicki. Od dłuższego już czasu niechętni supremacji deputowanych poznańskich, którzy sprawę polską identyfikowali niemal ze sprawą Księstwa a zupełnie nie uwzględniali interesów polskiej ludności Prus i Śląska, wyłamali się oni i tym razem od uchwały Koła i poszli własną drogą. Nie podpisali deklaracji Koła i złożyli przysięgę na konstytucję w dniu 6 lutego, zgłaszając jednocześnie swoje zastrzeżenia, które jednak zostały zakomunikowane w izbie dopiero 7 lutego, a więc po akcie przysięgi⁶⁷. Ten krok deputowanych pruskich wywołał krytyczne uwagi prasy poznańskiej i potraktowany został jako pogwałcenie solidarności już nie tylko Koła, ale i narodowej.

Natomiast taktyka deputowanych poznańskich doznała w burżuazyjnych gazetach Księstwa pochlebnej oceny. Deputowani „dobrze zasłużyli się ojczyźnie tym ostatnim swoim czynem“, stwierdzał w „Przeglądzie Poznańskim“ Koźmian⁶⁸. „Posłowie polscy z godną swego powołania powagą dowiedli światu i izbom, i koronie nawet, że nie są rewolucjonistami dla rewolucji, ale także

⁶⁵ Prot., s. 162—164.

⁶⁶ Tekst deklaracji w brzmieniu polskim patrz prot., s. 165, w brzmieniu niemieckim Sten. Ber. 1849/50, s. 2343. — Zob. zał. IV.

⁶⁷ Deklaracja deputowanych pruskich w Sten. Ber. 1849/1850, s. 2380. Podpisała ją Klingenberg i Elminowski. Trzeci deputowany, Pokrzywnicki, przebywał wtedy na urlopie, więc jej nie podpisał. Gdy jednak z urlopu powrócił, przysięgę złożył i w dalszych obradach sejmku uczestniczył. Tekst jego przysięgi Sten. Ber. 1849/50, s. 2445.

⁶⁸ Pisma I, s. 368.

dowiedli, że nie mogą uronić z powierzonych sobie obowiązków pilnowania narodowości ani krzty jednej, że nie ubliżą sami i nikomu nie pozwolą ubliżyć narodowemu honorowi i narodowym interesom⁶⁹, notowała „Gazeta Polska“⁶⁹. W podobnym wreszcie duchu, widząc w tem akcie deputowanych polskich, czyn prawdziwie narodowy⁷⁰, pisał „Dziennik Polski“⁷⁰.

Obrady nad konstytucją tudzież wysiłki, aby Księstwu wywalczyć choćby minimalne prawa odrębności, stanowiły główną troskę Koła Polskiego w ówczesnej dobie. Na uboczu natomiast, z ogromną dla kraju na przyszłość krzywdą, pozostały sprawy ekonomiczne. Deputowani polscy niechętnie do nich przystępowali, a ilekroć przyszło się nimi zająć, cechowała ich jeszcze większa reakcyjność niż w kwestiach politycznych. Wystąpiły tu natomiast wyraźniej różnice klasowe, których w debatach politycznych pozornie nie było widać po odejściu Krotowskiego.

Różnice między deputowanymi ziemiaństwa a burżuazji uwydatniły się przede wszystkim w dyskusji nad budową linii kolejowych w Księstwie⁷¹. Z inicjatywą budowy kolei z Poznania do Wrocławia wystąpił naówczas magistrat poznański, a niemiecki deputowany z Poznania Hirsch miał sprawę tę poruszyć w izbie drugiej. Szukał on poparcia Koła Polskiego. Sprawa weszła pod obrady Koła wywołując niespodziewanie żywą dyskusję. Przeciwno kolejom w ogóle, a w Księstwie w szczególności wystąpili wtedy Potworowski, M. Żółtowski, Morawski, Brodowski, Grabowski, Wężyk, Janiszewski i Palacz, a więc przedstawiciele ziemiaństwa, duchowieństwa oraz idący za nimi chłop górczyński. Swoje stanowisko motywowali zarówno względami materialnymi, jak i politycznymi, a nawet socjalnymi. Wypowiadali się przeciwko ponoszeniu nowych ciężarów związanych z budową nowych linii, zwłaszcza, że rząd projektował rozpisanie pożyczki na budowę kolei wschodniej. Jeszcze silniej podkreślali płynące stąd niebezpieczeństwa narodowe i społeczne. Jeden z głównych przeciwników kolei Janiszewski „nie waha się w tej kwestii, gdyż więcej ceni życie narodowe jak wszelkie dobra doczesne. Jego zdaniem, koleje u nas wywrą zły wpływ na naszą narodowość przez wykupowanie, kolonie urzędników niemieckich, a nareście proletariat. Chodzi o to, czy być, czy nie być narodem, a że jest za pierwszym, woli poświęcić wszelkie korzyści materialne, które by przyrównał do suchot narodowych... Dlatego woli największe barbarzyństwo niż taką cywilizację, która jest cywilizowanym barbarzyństwem“.

Tym całkiem wstecznym poglądom przeciwstawili się deputowani bardziej postępowi. Pilaski, który był członkiem dyrekcji kolei w Księstwie, widział w rozwoju kolei „korzyści dla W. Księstwa Poznańskiego niezmierne“. Pokrzywnicki również dostrzegał „tak ogólny dobroczynny wpływ“ kolei, że „wszelkie niedogodności są rzeczą podrzędną“. Wreszcie Cieszkowski, odpowiadając zarówno Janiszewskiemu jak i Potworowskiemu, który swój sprzeciw argumentował naiwnie „łatwością wykupowania ziemi przez Niemców“, do-

⁶⁹ Nr 32 z 8 lutego 1850, s. 143.

⁷⁰ Nr 32, z 8 lutego 1850.

⁷¹ Odbyła się dwukrotnie. Najpierw 19 października 1849 (prot., s. 125—126), następnie 1 listopada 1850 (prot., s. 133—134).

wodził: „Postęp cywilizacyjny roztrąca wszelkie zapory, koleje dające nam go, dadzą nam także siłę oparcia się niszczeniu. Jeżeli teraz u nas nie wyprzedają ziemi, pochodzi to z trudności pozbywania jej i tak z potrzeby robią cnotę, a łatwość pozbywania ułatwiałaby i łatwość nabycia. Wątpi, czy dla zachowania narodowości chcielibyśmy się otoczyć murem chińskim lub z Księstwa zrobić Paragwaj, co by nawet na nic się nie przydało. Jest za kolejami żelaznymi, gdyż jeżeli nie możemy pod względem politycznym, to powinniśmy się starać kraj podnosić pod względem narodowym, materialnym, cywilizacyjnym“.

Mimo tych najzupełniej słusznych argumentów reakcyjna większość Koła odmówiła poparcia dla wniosku Hirscha, tak że sprawa budowy linii wrocławskiej została odsunięta na dalsze lata. Dla Księstwa ten brak połączenia z Śląskiem stawał się niezmiernie szkodliwy. Hamował rozwój gospodarczy Księstwa, powodując opóźnienie uprzemysłowienia i z góry niejako skazując na kraj przede wszystkim rolniczy. Jeżeli jednak to wsteczne stanowisko posłów obszarnicznych było zrozumiałe na tle interesów klasy ziemiańskiej, to absurdem zgoła stawało się zdanie „Gazety Polskiej“, schodzącej z czasem co raz bardziej na reakcyjne tory, popierające postępowanie Koła⁷². „Gazeta Polska“ miała być wyrazicielką umiarkowanego mieszczaństwa poznańskiego. Zapewne jednak na tego rodzaju wsteczne stanowisko wpłynął fakt, że „Gazeta Polska“ była organem Ligi, a ta instytucja służyła przede wszystkim interesom ziemiaństwa, które w tym czasie umiało już podporządkowywać sobie prawie w zupełności opinię burżuazyjną.

Do dalszych kontrowersji między obszarniczą a postępową grupą posłów polskich doszło przy debacie nad prawem przemysłowym⁷³, względem którego izba zajęła krytyczne stanowisko i wysunęła szereg poprawek. Zdaniem Cieszkowskiego, prawo było jednak na ogół liberalne, poprawki zaś kępowały zasadę wolności przemysłowej. Radził przeto „prawo utrzymać, tym bardziej że w prawie o korporacjach a nie o cechach, czyli monopolach, jest mowa“. Stanowisko Cieszkowskiego poparł ks. Klingenberg, podczas gdy M. Żółtowski, Brodowski i Trąpczyński przemawiali przeciwko prawu upatrując w nim ograniczenie wolności politycznej. Po gorącej dyskusji pozostawiono ostatecznie deputowanym wolność głosowania w izbie, z wyjątkiem głosowań imiennych, gdzie miano zastosować się do żądań komisji, czyli głosować za poprawkami.

Daleko spokojniej toczyły się obrady⁷⁴ w kwestiach włościańskich, lubo i to był problem drażliwy, gdyż ścierały się tu interesy obszarników i chłopów. W Kole wszakże chłopstwo posiadało jeszcze mniejsze wpływy niż burżuazja i nie miało naówczas zdecydowanych obrońców. Nie byli nimi w żadnym razie ówczesni deputowani chłopci. Maciej Palacz, zasłużony w roku 1846 organizator ruchawki chłopskiej w Księstwie a następnie więzień moabicki, szedł wyraźnie w rydwanie polityki solidarystycznej, głosował zawsze razem z deputowanymi szlacheckimi i nigdy nie zgłaszał zastrzeżeń. Większą nieco samodzielność wy-

⁷² Patrz nr 258 z 11 listopada i 259 z 13 listopada 1849.

⁷³ W dniu 18 października 1849. Prot., s. 124.

⁷⁴ Patrz prot., s. 102 i 142.

kazywał Elminowski, chłopski deputowany z okręgu starogardzkiego. Parokrotnie w czasie obrad Koła sprzeciwił się reakcyjnej większości, głosował też, jak wiadomo, przeciw izbie panów, niemniej i on nie może uchodzić za świadomego obrońcę interesów chłopskich. Trzeci chłop, śląski deputowany Marcin Gorzołka, znany pochlebnie z czasów Zgromadzenia Narodowego, teraz również działał mniej energicznie i w Kole głosu nie zabierał, zapewne nie dość zorientowany w sprawach Księstwa, stanowiących główny przedmiot zainteresowań deputacji polskiej. Tak więc chłopci pozbawieni byli świadomych i twardych obrońców w Kole i dlatego sprawy włościańskie mimo ich wielkiej wagi nie znalazły właściwego oddźwięku.

Dla spraw agrarnych Koło wyłoniło odrębną komisję. Weszli do niej dwaj reprezentanci interesów chłopskich: Gorzołka i Palacz oraz dwaj przedstawiciele interesów ziemiaństwa Stablewski i M. Żółtowski⁷⁵. Siły więc na pozór były wyrównane. Przewagę przecież mieli faktycznie obszarnicy, albowiem w przeciwnieństwie do nieśmiałych i mało obrotnych na wielkiej arenie chłopów dysponowali ludźmi wyrobionymi i zdecydowanymi, jeśli chodziło o interesy klasowe. W szczególności Żółtowski należał do zręcznych negocjatorów parlamentarnych, posiadał wpływy w sferach junkierskich oraz wchodził do sejmowej komisji agrarnej, która miała decydujące znaczenie w sprawach rolnych.

Jakoż gdy w Kole przyszło do obrad nad kwestiami agrarnymi, zwłaszcza zaś co do regulacji stosunków włościańskich deputowani szlachecy potrafili doskonale przeprowadzić swój punkt widzenia zamykając przeciwnikom usta atutem narodowym. Nieśmiało całkiem próbowali oponować Janecki czy Cieszkowski, ale pozostali w mniejszości. Uchwały przechodziły zawsze w myśl życzeń deputowanych ziemiańskich i nic lepiej, jak właśnie polityka w sprawie włościańskiej nie charakteryzuje wsteczności ówczesnego Koła Polskiego. Dowodzi zarazem, że więcej niż reprezentacją narodu było ono wyrazicielem interesów wielkich posiadaczy ziemskich, klasy ciągle jeszcze wówczas najbardziej uprzywilejowanej na ziemiach polskich zaboru pruskiego.

ZAŁĄCZNIKI

I.

*Pierwszy protokół Koła Polskiego *)*

(Zbiory Kórnickie. Księga protokołów Koła Polskiego I, s. 5—6).

Działo się w Berlinie dnia 25 Lutego 1849 r. o godzinie 5 popołudniu.

Obecni w Berlinie Posłowie polscy z W. Ks. Poznańskiego i Ziemi pruskiej zebrał się po raz pierwszy na dniu dzisiejszym w mieszkaniu posła Mielżyńskiego przy Behrenstrasse No 7, i obrawszy sobie za Prezydującego w dzisiej-

⁷⁵ Ibidem, s. 98.

⁷⁶ Mówił o dziedzicznej izbie pierwszej.

*) Pisownia ówczesna zachowana.

szem Posiedzeniu Posła Libelta, przystąpili do obrad albo raczej do poprzedniego tylko rozmówienia się w przedmiocie Sejmu, mającego być nazajutrz zagajonym mową od Tronu. Zgodzono się, aby Posłowie przy otwarciu byli przytomni, zostawiając wszakże każdemu do woli, czy chce pójść lub nie. Następnie Poseł Cybulski podał pod rozwałę Zgromadzenia wnioski następujące:

Posłowie polscy do Sejmu pruskiego w Berlinie zechcą przedewszystkiem i jak najspieszniej oznaczyć wyraźnie i stanowczo położenie swoje w tym Sejmie, a mianowicie określić:

- a) stosunek swój do Sejmu całego w ogóle,
- b) stosunek swój do stronnictw lub też do jednego tylko stronnictwa sejmowego,
- c) stosunek swój własny jednych do drugich i wszystkich między sobą. —

Rozpoczęła się ogólna dyskusja nad punktami wniosku, i zgodzono się wreszcie nato, aby punkt trzeci, tj. stosunek Posłów polskich jednych do drugich i wszystkich między sobą, jako zawierający w sobie myśl ukonstytuowania się frakcyi polskiej w Sejmie, najprzód wzięty był pod rozwałę. Dla braku czasu i przez wzgląd, że nie wszyscy jeszcze Posłowie byli w miejscu, zgodzono się na to, aby rzecz tę do następnej sessyi odłożyć, jako pierwszą w porządku dziennym.

Wtenczas Poseł Cieszkowski wniósł:

Aby pierwszeństwo w porządku dziennym następnej sessyi dano obradom nad Protestacyą ogólną przeciwko wyborom w Księżstwie, przez większość wyborców polskich podpisaną i na ręce Posłów, do zaniesienia jej przed Sejm złożoną. —

Zgromadzenie przyjęło wniosek, przez co wniosek Cybulskiego stał się drugim w porządku dziennym.

W końcu Cybulski wniósł:

Aby prowadzony był protokularnie Dziennik obrad w zasejmowych Posiedzeniach Posłów polskich.

Zgromadzenie i ten wniosek bez dyskusyi przyjęło. Przyjęło również proponowanego przez Cieszkowskiego Wnioskodawcę Cybulskiego za Prowadzącego pióro, czyli Sekretarza. Wnioskodawca przyjął obowiązek z zastrzeżeniem sobie prawa zlania go z wolą Zgromadzenia na kogo innego.

Poczem Prezydujący posiedzenie ogłosił za skończone, i wezwał Posłów, aby się zeszli jutro o 6-tej wieczorem w mieszkaniu Cybulskiego przy Dorothastr. No 33. — Protokół przeczytany — przyjęty — podpisany.

Prezydujący Libelt

Sekretarz Cybulski.

II.

Statut Koła Polskiego

(Zb. *Kórnickie. Księga protokołów Koła Pol. I. s. 62—63*).

Ustawa grona polskiego, deputowanych polskich na Sejmie w Berlinie, na dniu 4go Sierpnia 1849 otwartym zasiadających.

Skład grona polskiego.

- § I. Posłowie polscy uważają się za osobne ciało w sejmie państwa pruskiego.
- § II. Grono ich składa się z posłów polskich W. X. Poznańskiego, ziem pruskich i Szląska.

Zadanie posłów polskich.

- § III. Grono polskie uważa obronę narodowości polskiej, za najważniejsze zadanie, pobytu swego na Sejmie w Berlinie, do tego należy
 - a) obrona praw narodowych W. X. Poznańskiego, traktatami Wiedeńskimi i odezwą króla pruskiego z roku 1815go zawarowanych.
 - b) obrona narodowości polskiej w ziemiach pruskich i Szląsku.
 - c) obrona swobód, przeważny wpływ na dobro kraju naszego mających, jak np.: prawo stowarzyszenia, ustawa gminna itp.
 - d) obrona instytucyj, mających na celu poleszenie bytu materialnego ludu naszego, np. banki czynszowe itp.

Środki.

- § IV. Grono polskie, nie mając w Izbie żadnego przychylnego sobie stronnictwa, nie należy do żadnego i koncentruje się tym silniej samo w sobie.
- § V. Gdyby jednakże które stronnictwo chciało wejść z nami w stosunki, może grono polskie zbliżyć się do niego, jeśli dobro sprawy naszej tego wymaga.
- § VI. W kwestjach wszystkich, które poprzednio w gronie polskim rozbiране i decydowane będą, głosują wszyscy członkowie w Izbie, według uchwały, większością absolutną obecnych członków zapadłej.
- § VII. Żadnemu z nich w Izbie inaczej głosować nie wolno.
- § VIII. Komplet stanowi większość absolutna obecnych w Berlinie deputowanych polskich Izb obu, należących do grona polskiego.
- § IX. W kwestjach w gronie polskim nierozebranych i niezadecydowanych głosują wszyscy członkowie grona polskiego; zgodnie z członkami Komisyj, do zabierania głosu w imieniu grona polskiego w Izbie upoważnionemi.
- § X. Żadnemu z członków nie wolno na swoją rękę, ani wniosku do Izby podawać, ani głosu w Izbie zabierać.

- § XI. Każdy członek winien swój wniosek, który zamyśla do Izby zrobić, gronu polskiemu zakomunikować i upoważnienie od grona polskiego, do wniesienia go do Izby otrzymać.
- § XII. Wybiera się komisya z trzech członków złożona, z których każdy ma prawo, w nagłych i nieprzewidzianych przypadkach, jakie dyskusya często wywołać może, do zajęcia głosu w imieniu całości.
- § XIII. Prawo służące komisyj, mogą członkowie komisji złać na innego, jeśli żaden z nich głosu zabrać nie chce.
- § XIV. Kto w imieniu swoim, z wyraźnem tego z trybuny oświadczeniem, w kwestyi czysto polskiej, głos chce zająć, wolno mu natenczas, jeśli nikt z komisji głosu nie zajmie. W żadnym zaś razie nie wolno mu z trybuny sprzeciwiać się głosowi członka komisji.

III.

Obrady nad dziedziczną izbą pierwszą.

(Zb. *Kórnickie. Księga protokołów Koła Pol. I. s. 155—158*).

Działo się dnia 25 stycznia 1850.

Przytomni: Łączyński, Potworowski, Cieszkowski, Janiszewski, Palacz, M. Żółtowski, Prusinowski, Stablewski, Węzyk, Chyżyński, Brodowski, Janecki, F. Żółtowski.

Protokół przeszłej sesji przyjęto i podpisano.

M. Żółtowski w osobistej kwestyi, daje powody, czemu wystąpił w imieniu grona, bez upoważnienia koła, na dzisiejszem posiedzeniu Izby, oświadcza-
jąc, że Polacy w sprawie wcielenia Księstw Hohenzollerskich wstrzymują się od głosowania.

Prusinowski wnosi, żeby Koło przyjęło oświadczenie M. Żółtowskiego za swoje. — Zabierają dalej w tej materii głos Brodowski, Janiszewski, Cieszkowski, w końcu na wniosek Potworowskiego przechodzi Koło do porządku dziennego nad wnioskiem Prusinowskiego.

Na porządku dziennym dalsze obrady nad artykułem VIII.

M. Żółtowski sądzi, iż dziś też jeszcze tylko możemy coś ewentualnie postanowić.

Janecki przeciw temu oświadcza się.

Cieszkowski wnosi: żeby dziś stanowczo coś postanowić, jeżeli jutro kwestya przyjdzie w Izbie, jeżeli zaś nie, przedmiot ten Koło powtórnie roz-
bierze.

W dalszej dyskusji zabierają głosy M. Żółtowski, Janiszewski, Prusinowski.

Potworowski wnosi, żeby nic nie-postanowić tylko zostawić głosowanie decyzji komisji.

Stablewski wnosi o wstrzymanie się od głosowania przy art. VIII. W dyskusji nad powodami wstrzymania się od głosowania, zabierają głos: Jani-

szewski, Janecki, Cieszkowski, M. Żółtowski i przechodzą do rozbioru skutków głosowania. Po zamknięciu dyskusji przy głosowaniu: jednogłośnie przyjęto głosować przeciw artykułowi VIII, która decyzja tylko na ranną sesję plenarną jest obowiązująca, jak wniosek Cieszkowskiego opiewa. Przeciw wszelkim poprawkom grono się oświadczyło. Przy artykule XIV w kwestyi przysięgi Koło postanowiło wstrzymać się od głosowania.

Prezes Łączyński

Sekretarz dzienny F. Żółtowski.

Posiedzenie o 5-tej wieczornej.

Działo się w Berlinie dnia 26 stycznia 1850.

Obecni: Łączyński, M. Żółtowski, Prusinowski, Janecki, Klingenberg, Pilaski, Potworowski, Wężyk, Cieszkowski, Brodowski, Palacz, Elminowski, Chyżyński, Grabowski, Janiszewski, Stablewski.

M. Żółtowski wnosi, żeby po obrocie jaki król. propozycje wzięły w Izbie na rannem posiedzeniu, Koło wstrzymało się od głosowania przy art. VIII.

Prusinowski wnosi, ażeby Koło głosowało za artykułem VIII.

Cieszkowski zabierając głos oświadcza, że Minister Mantteuffel, wezwał go na sesji celem rozmówienia się z nim, i oświadczył, że jest przeciw rozdzieleniu Księstwa, również wynurzył swój żal, że wniosek Osterratha nie przeszedł. Następnie mówca przechodząc do artykułu VIII oświadcza się przeciw niemu.

Janiszewski, Brodowski, Potworowski są także za wstrzymaniem się od głosowania, również i Stablewski.

Cieszkowski chce głosować przeciw, dla zwichnięcia zamiarów względem jedności niemieckiej.

Klingenberg jest przeciw wstrzymaniu się od głosowania, dla naszej konsekwencji i dla naszej przyszłości.

Prusinowski cofa swój wniosek pod warunkiem, że wstrzymanie się od głosowania będzie umotywowane z trybuny.

Janiszewski w obszernym wywodzie rozbiera całą kwestyą, odpowiada na wszelkie zarzuty mianowicie Cieszkowskiego i Klingenberga i znowu się oświadcza za wstrzymaniem się od głosowania.

Prezes stawia pytanie 1) Czy koło chce głosować za artykułem VIII 2) Czy koło chce wstrzymać się od głosowania. Janecki wnosi o imienne głosowanie.

Co do 1)

Brodowski	—	nie	Palacz	nie
Cieszkowski		nie	Potworowski	nie
Chyżyński		nie	Prusinowski	za
Elminowski		nie	Stablewski	nie
Grabowski		nie	Pilaski	nie
Janecki		nie	Wężyk	nie
Janiszewski		nie	M. Żółtowski	nie
Klingenberg		nie	F. Żółtowski	nie
Łączyński		nie		

ad 1) jednogłośnie prawie odmowne.

Co do 2)

Brodowski	— za	Palacz	nie
Cieszkowski	nie	Potworowski	za
Chyżyński	nie	Prusinowski	za
Elminowski	nie	Stablewski	za
Grabowski	za	Wężyk	nie
Janecki	nie	Pilaski	za
Janiszewski	za	M. Żółtowski	za
Klingenberg	nie	F. Żółtowski	za
Łączyński	za		

Koło postanowiło 10 głosami przeciw 7 wstrzymać się przy artykule VIII od głosowania.

Chyżyński zapytuje się czy wolno w Izbie głosować według swego przekonania.

Koło nie zezwoliło na to.

Prezes Łączyński

Sekretarz dzienny F. Żółtowski

IV.

Debaty nad złożeniem przysięgi.

(Zbiory Kórnickie. Księga protokołów Koła Pol. I, s. 165—166)

Działo się w Berlinie dnia 4 lutego 1850.

Obecni: Łączyński, Brodowski, Prusinowski, Pilaski, Potworowski, Stablewski, M. Żółtowski, Cieszkowski, Janiszewski, Palacz, Czyżyński, Wężyk, Janecki, Klingenberg, F. Żółtowski, Grabowski.

Cieszkowski i Stablewski referują o konferencji na którą zostali przywołani w czasie sesji przez prezesa izby II Schwerina.

M. Żółtowski imieniem komisji przekłada kołu projekt do deklaracji przy złożeniu mandatów. Przy rozbieraniu tego projektu następuje ogólna dyskusja, w której wszyscy prawie członkowie głos zabierają.

Pilaski sądzi, że dosyć będzie zrobić zastrzeżenie, gdyż obawia się, złych skutków z usunięcia się od przysięgi. Obawia się mianowicie, że złożenie nie w porę mandatów zawsze będzie przez rząd uważane za renitencją, dla której wszelkie wolności konstytucyjne w księstwie mogą być zawieszonymi, wnosząc więc ażeby zawarowawszy prawa W. Ks. Poznańskiego wykonać przysięgę. Gdy jednak Koło od swego dawniejszego postanowienia nie odstąpiło przechodzą projekt deklaracji, i zgodziwszy się na niego, przyjęto, który jeżeli zaszcze okoliczności decyzji koła nie zmieniają, złożyć mandaty postanowiono. Co do sposobu złożenia deklaracji postanowiono oddać je na stół prezydentów izb.

Deklaracja brzmi:

(Tłómaczenie) Zważywszy że konstytucja do zaprzysiężenia podana, nie gwarantuje ani polskiej narodowości w ogóle ani W. Ks. Poznańskiemu jako ta-

kiemu, praw im przynależnych; co chociaż nie zawiera wcale zaprzeczenia praw tych, zawsze jednak do niebezpiecznych wniosków powód podać może;

Zważywszy, że pomijając nawet to przemilczenie, sama konstytucya w mowie będąca, mocą art. 118. wystawiona jest na niespodziewane zmiany, przez co wprawdzie wiele rzeczy dotąd opuszczonych można będzie w niej zamieścić, ale także i naodwrot prawa odbierać i uzasadnione jura quaesita, odmawiać.

Zważywszy, że owo, samo w sobie nie przesądzające niczego [milczenie konstytucyi o prawa W. Ks. Poznańskiego, właśnie przez ten-że artykuł 118 głównie niebezpiecznym się staje, gdyż ten artykuł pośrednio zagraża rzeczoznemu W. Księstwu poddaniem pod władzę prawodawczą niemieckiego Państwa związkowego;

Zważywszy wreszcie, że zaprzysiężenie konstytucyi wykonane wśród takich okoliczności przez niżej podpisanych posłów W. Ks. Poznańskiego, mogłoby mieć pozór jakoby oni popierwsze zrzekali się praw i przywilejów swego kraju i narodowości, a po wtóre dobrowolnie poddawali pod kompetencją związku niemieckiego, nie mogą niżej podpisani jako posłowie i uczestnicy prac rewizyjnych złożyć tej przysięgi i dlatego mandaty składają.

Berlin, dn. 5 lutego 1850.

W końcu zażądał dep. Klingenberg w kwestyi osobistej głosu: i zapytał się koła consultative, czy dosyć będzie zawarować prawa narodowości polskiej w Prusach zachodnich i wykonać przysięgę czy też niewykonawszy przysięgi mandat złożyć. Długa w tej materji nastąpiła dyskusya, po której Prezes podał pod głosowanie.

Czy deput. Klingenberg z stósowną deklaracją ma mandat złożyć.

Koło znaczną większością za złożeniem mandatu się oświadczyło.

Poczem Prezes solwował sesję i naznaczył zejście się posłów na jutro o godzinie 8-mej z rana.

Prezes Łączyński

Sekretarz dzienny F. Żółtowski